Ner 214. Kraków 18 Września — Środa. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 września.

W całym szeregu listów, w których *Politik* na czele dziennika politykę czeską wyłożył, znajduje się w numerze czwartkowym zeszłego tygodnia jeden z ciężkiemi na Polaków zarzutami. Z treści jego podanej we właściwej rubryce przekonają się czytelnicy, że wysłanie deputacyi czeskiej do Moskwy i zajęte tam przez nią panslawistyczne stanowisko było koniecznością spowodowaną opuszczeniem Czechów i ich programu przez Polaków jakoteż przez ich dalsze postępowanie. Tak więc uchwałą 2 marca r. z. zmusił Sejm lwowski Czechów do rzucenia się w objęcie Rosyi, bo przecież dalsze postępowanie delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa, nie mogło wypłynąć na decyzyę wysłania na stenograficzną wystawę, skoro się ona prawie równocześnie z wiedeńskim parlamentem otwierała. Wysyłając przeto swych deputatów nie mogli wiedzieć Czesi jakie stanowisko zajmą Polacy w Radzie państwa.

Co do uchwały 2go marca, nie możemy być podejrzywani; wiadomo, że nie byliśmy i nie jesteśmy jej stronnikami. Nie ma wcale powodu rozbierać, co mogło nastąpić, gdyby nie była zapadła. Dość na tem, że Czesi byli uprzedzeni o prawdopodobnem odrzuceniu przez sejm galicyjski projektowanego na konferencyi w Wiedniu programatu. Opuszczenia więc przez Polaków nie było. A gdyby nawet za takowe wziętą była uchwała 2go marca, czyż to już miało zmusić Czechów do obrania kierunku rosyjskiego? Jeżeli kobieta opuszczona przez jednego, a rzucająca się natychmiast czy z gniewu czy na przekor w objęcia drugiego, politowanie tylko wzbudza jeżeli się od śmieszności uchronić zdoła, cóż dopiero powiedzieć o narodzie? Nie dowodzi on w żadnym razie owych „stałych zasad“, których brak społeczności polskiej *Politik* zarzuca.

Ma to być jak się zdaje „zmysł polityczny“, albowiem pyta dalej rzeczony dziennik, a pyta „politycznie wykształconych“ Polaków, jakieby było dziś stanowisko Czechów, gdyby udział w zjeździe moskiewskim byli odepchnęli? Odpowiedź wydaje się nader prosta. Stanowisko narodu czerpiącego w sobie siłę jest, aby w monarchii austryackiej, do której składu należy, otrzymać na drodze legalnej opozycyi zaspokojenie słusznych żądań, bez uciekania się pod opiekę obcego mocarstwa, bez szerzenia obcego wpływu wielce szkodliwego temu państwu, od którego istnienia i potęgi zawisł byt i prawa narodowe czeskiego ludu. Inaczej przedstawia to stanowisko *Politik*. Bez udziału w Moskwie Czesi byliby po opuszczeniu przez „braci“ Polaków „osamotnieni“, poświęceni Niemcom. Jakto, więc za nie Morawcy, Słoweńcy, Kroaci, zgoła Słowianie austryaccy? Więc Moskali koniecznie potrzeba, aby jaki naród słowiański w monarchii Austryackiej nie był osamotnionym? Jakto więc „bracia“ Polacy mają poświęcić „braci“ Czechów Niemcom, tym samym, z którymi ciągle walczą, nawet w Radzie państwa, dobijając się od większości praw autonomicznych i narodowych? Nie, nie domyśla się nawet *Politik*, jak to śmiesznie brzmi w uszach polskich zespolenie tych wyrazów, że „Polacy mają kogoś poświęcić“! Smiesznie, gdy to do dzisiejszego naszego położenia stósujemy; boleśnie, gdy odniesiemy do naszej historyi. Kogoż to i kiedy Polacy poświęcili? Nie, cała ta teorya „odosobnienia“ Czechów i poświęcenia ich przez Polaków nie może być wziętą na seryo.

Aleź bo i cały panslawizm Czechów jest tylko pogróżką. Wiedzą oni lepiej od nas, że do Rosyi należeć nie mogą, i dla tego z panslawizmem igrają. Łatwo im na naszą namiętność przeciw Rosyi wyrzekać, łatwo im uczyć się po rosyjsku, bo wiedzą, że im nie zagraża niebezpieczeństwo, aby go im kiedyś narzucono. Nauka języka rosyjskiego, to w Pradze polyglotyczna zachcianka. Wiedzą Czesi, że jeden tylko jest panslawizm praktyczny, to jest rosyjski; wszystko reszta, panslawizm austryacki lub inny, to tylko teorya. Rosyjskim więc straszą — i czyż przez to stanowisko ich się zmieniło? Nie widzimy zmiany w ich politycznem położeniu, chyba w tem, że staje się ono dla monarchii szkodliwem, a przynajmniej za takie uważanem być może, przez wpływ jaki wywiera na inne mniej od nich szczęśliwe, bo przed moskiewskim panslawizmem mniej zagwarantowane w monarchii austryackie ludy.

Zkądże więc, nie wdając się w politykę czeską, powstać mogła owa „konieczność“, po tak zwanem opuszczeniu przez Polaków, rzucenia się Czechów w objęcia Rosyi? Oto zmysł polityczny zdawał się im wskazywać, że tym sposobem uzyskają zaspokojenie słusznych żądań w monarchii. Na to trzeba było postawić panslawizm jako politykę „przewidzenia“, inaczej grożba pomimo pielgrzymki do Moskwy nie była skuteczną. W listach rzeczonych jest też mowa o rozpadnięciu się Austryi. Z tego stanowiska sąd o postępowaniu Polaków musi być fałszywy. To bowiem przypuszczenie nie ma do nich przystępu; ani też żadnej innej polityki „przewidzenia“ nie prowadzą Polacy prócz tej, która chce Austryi potężnej, silnie zorganizowanej na sprawiedliwości wymierzonej wszystkim składającym jej ludom, a będącej właśnie puklerzem dla Europy przed owym panslawizmem, którego, jak powtarzamy, Czesi za groźbę używają, aby się nim przed germanizmem zasłonić. Wiedzą bowiem, że ten ostatni im jedynie zagraża, i dla tego, że to wiedzą ów zmysł polityczny powinien ich prowadzić do zaniechania drogi, która osłabiając Austryę, odbiera im jedyną ich narodowego bytu rękojmię. Bo i my nawzajem zapytamy każdego „politycznie wykształconego Czecha:“ do kogożby należały Czechy, gdyby Austryi brakło?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 września.

♯ Niespodziewanie zaczęły tu przed kilku dniami obiegać wieści o memoryale polskim ministerstwu przedłożyć się mającym, o wykluczeniu Galicyi z Przedlitawii i wcieleniu jej do Węgier. Ostatnia zwłaszcza wiadomość zrobiła tu wrażenie, ponieważ uważano wykluczenie Galicyi za nowe zwycięstwo Węgier, które w związku z Polakami chciałyby zwalczyć zachcianki panslawistyczne Słowian południowych i Rusinów. Inni łączyli tę kwestyę z wystąpieniem Austryi przeciw Rosyi. Chociaż z samego początku niedowierzałem tym wieściom, zasięgnąłem mimo to wiadomości na miejscu właściwem, a wiadomości te zadały kłam owym wieściom.

Posłowie polscy do Rady państwa przedłożyli kanclerzowi przed trzema miesiącami memoryał, którego treść podał także *Czas*; w memoryale tym podane były warunki, które dla Galicyi są niezbędnemi w celu rozwinięcia się materyalnego i narodowego. Żądali Polacy przedewszystkiem, aby rząd na drodze administracyjnej ogłosił wolność samoistnego rozwoju języka i narodowości. Konstytucyjne zabezpieczenie samorządu należy do zakresu Rady państwa i pod tym względem wdali się posłowie polscy w układy z przewódzcami niemieckiemi, które atoli dotąd nie doprowadziły do praktycznego rezultatu, a na pierwszy memoryał Polaków rząd odpowiedział zadosyćuczynieniem niektórym żądaniom, jak potwierdzeniem uchwały sejmowej o radzie szkolnej itd.

Niemniej nieprawdziwą jest wieść o wykluczeniu Galicyi z zachodniej połowy monarchii. Powstała zaś ta wieść ztąd, że jeden z posłów polskich podczas rozmowy prywatnej z jednym z główych przewódców niemieckich dowodził, że jeżeli Rząd się obawia, że przez dogodzenie życzeniom polskim utworzy niemiły proceder dla Czechów, nie pozostaje nic innego, jak wykluczyć Galicyę z zachodniej połowy monarchii i dać jej stanowisko odrębne na wzór Chorwacyi. Zdanie to prywatne wypowiedziane podniesiono do znaczenia programu politycznego.

W końcu nadmieniamy, że bezzasadnem jest także wciągnięcie hr. Alfreda Potockiego do listy ministrów. Już w maju ofiarowano hrabiemu tekę ministra; układy jednak ze strony hrabiego prowadzone były z małą energią, a w końcu wyjechał on z Wiednia nie myśląc już więcej o całej sprawie. Powiadają, że hr. Potocki otrzymałby tekę, gdyby tylko trochę dłużej był w Wiedniu pozostał. Zdaje się atoli, że hrabia Alfred teki przyjąć nie chce. Galicya dużo traci na tem, ponieważ w kołach dworskich wielkie mają do niego zaufanie, i trudno zdecydują się na mianowanie innego Polaka.

Wiedeń 15 września.

α. Stronnictwa niemieckie doczekają się niemiłych niespodzianek po p. Beuście. Sądziły one, że kanclerz nietylko usunie konkordat, lecz zabierze także dobra kościelne na rzecz państwa. Teraz nie ulega wątpliwości, że ani jedno, ani drugie nie nastąpi. Baron Beust nie jest za mało liberalnym, ale znajduje on się w położeniu, w którem nie przedsięwziąść nie śmie, coby mu nieprzyjaciół przysporzyło.

Artykuł *Debatty* z okazyi rocznicy wyswobodzenia Wiednia przez króla Jana IIIgo zrobił niezmierne wrażenie, i wyrwał nawet giełdę z apatyi, w której już oddawna z powodu niepewnego powodzenia ugody finansowej się znajduje. Ale w interesie rodaków swoich poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia, że, o ile znam stosunki, *Debatte* na własną rękę ów artykuł napisała i niebyła wcale wyrazem zapatrywania się rządu. Austrya winna wprawdzie wdzięczność Polakom, ale w położeniu, w którem obecnie się znajduje, trudno pomyśleć o wypełnieniu obowiązków, do których zresztą i gabinet obecny jeszcze się nie poczuwa.

Wiedeń 15 września.

— *r.* W Turcyi myślą o wykonaniu reform dawno zapowiedzianych i opowiadają szczególne rzeczy o nastąpić mających zmianach. Nasamprzód Mustafa Fazyl pasza, który temi dniami udaje się do Konstantynopola w skutek zaproszenia sułtana, ma być mianowany wielkim wezyrem, a potem rozpocząć się ma wielkie dzieło reformy według programu stronnictwa młodo-tureckiego. Fuad i Aali otrzymają wprzódy dymisyą; żywią oni bowiem przekonanie, że państwo tureckie w sztucznym składzie swoim zawierające tyle narodowości i wyznań nie powinno otrzymać konstytucyi opartej na samorządzie, podczas gdy stronnictwo młodo-tureckie właśnie samorząd uważa za najstósowniejszy środek do odżywienia państwa, oswobodzenia go z więzów centralizacyi i przysposobienia go do tém większego odporu przeciw propagandzie rosyjskiej. Rozchodzi się głównie o to, aby przeciwstawić żywiołowi greckiemu, nieznacznemu pod względem liczby, inne narodowości. Spodziewają się, że zamiar ten da się łatwo przeprowadzić, zwłaszcza przy wyzwoleniu szczepów chrześciańskich nie należących do narodowości greckiej z pod jarzma arystokracyi kapłanów greckich. Właśnie owi Bulgarowie, z których powstaniem propaganda rosyjsko serbska tyle hałasu narobiła, najłatwiej dadzą się ująć w ten sposób. Z równą łatwością można będzie pozyskać rzymsko-katolickich Albańczyków i Arnautów wyznających wiarę Mahometa dla rządu, który im udzieli większych koncesyj aniżeli rządy poprzedzające. W tych trzech żywiołach, mianoby już wielką siłę przeciw szczepom opozycyjnym. We wojsku, zwłaszcza w marynarce stronnictwo młodych Turków liczy wielu zwolenników.

Kraków 17 września. Najwyższem postanowieniem z dnia 3 b. m. N. Pan zamianował tytularnego radcę rządowego i sekretarza ministeryalnego Dra Aleksandra Pawłowskiego, dyrektorem akademii terezyańskiej i nadał mu charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 16 września. Doczekaliśmy się nareszcie dokończenia listów, jakie od kilkutygodni podawała prażska *Politik* na naczelnem miejscu. W pierwszych artykułach znachodzimy ścisły rozbiór stanowiska Czechów wobec dzisiejszego ministerstwa austryackiego, spotykamy się tam z rozmaitemi programami na przyszłość, i czytamy w końcu uroczyste oświadczenia, że na tej drodze nie ma mowy o pogodzeniu się Czechów z rządem. W tym względzie nie myślimy się rozprawiać z autorem; tak jaskrawych użył kolorów, położenie Austryi w tak czarnem widzi świetle, że nas tem samem uwalnia od wszelkiej z nim polemiki.

Przedostatni z tych listów wszelakoż wymagał koniecznie odpowiedzi ze strony dziennikarstwa polskiego. *Politik*, która niedawno temu zacięte przeciw Rosyi pisała artykuły, dziś wyraża się o Polakach w sposób, że list wspomniony mógłby śmiało znaleść miejsce w kolumnach *Dziennika Warszawskiego*, lub w organie p. Katkowa.

Na wstępie artykułu autor zarzuca Polakom, że wspierają rządy p. Beusta, nieprzyjaciela Słowian. „Polacy powinni być sprawiedliwszymi i nie zawsze mieć przed oczami tylko owych „Czechów“, co doświadczywszy politycznej niewytrwałości ze strony austryackich Polaków pojechali do Moskwy, aby tam wznosić toasty na słowiańską solidarność i przyjaźń z Polakami; Polacy nie powinni raczej zapominać o tych rodakach swoich, co z bronią w ręku niewinnych Słowian mordują, (*Politik* ma na myśli Polaków służących w szeregach tureckich. *P. Red.*), co wspierają polityczną germanizacyę, która ich sąsiadom słowiańskim zagładą grozi. Winniśmy nadmienić, że nie zaszczytna ta postawa niektórych stronnictw polskich ma swe źródło w nienawiści przeciw Rosyi, nienawiści, nieznającej granic; szałem tym opętani Polacy mniemają, że zachwiewa się potęgę Rosyi, walcząc na Kaukazie lub przelewając krew męczonych przez Turcyę chrześcian, lub wspierając germanizm i madziaryzm przeciw Słowiańszczyźnie, którą się przez to oddaje w ramiona Rosyi; widząc, że całe warstwy społeczeństwa polskiego odznaczają się brakiem stałych zasad, musimy się mieć na baczności, bo Polska może nas poświęcić na korzyść Niemców i pierwsza rzucić na nas kamień potępienia, jeśli jej w zamian za to tylko nadzieję spiskowania przeciw Rosyi ofiarować będą.... Zwrot w opinii publicznej w Morawie i w Czechach jest więc wytłómaczonym, chociaż go galicyjscy Polacy uważają za przemijającą tylko demonstracyę, niejako groźbę przeciw Austryi. Polacy z małemi wyjątkami o stosunkach naszych może tyle tylko wiedzą, żeśmy miasto Rady państwa obesłali wystawę moskiewską. Polacy nie starali się poznać pobudek kroku tego, bo inaczej musieliby dawno byli dojść do przekonania, że sympatye nasze dla panslawistycznego zjednoczenia mają swe źródło w postępowaniu niemiecko-polskiego stronnictwa, które nie dbając o wolność ludów, trzyma się polityki ściśle narodowej, głównie przeciw nam i Kroatom skierowanej. Wzywamy wszystkich politycznie wykształconych Polaków, aby nam zechcieli wytłomaczyć, jakiebyśmy dziś zajmowali stanowisko, gdybyśmy byli pogardzili braterskiemi sympatyami świata słowiańskiego w chwili zjazdu w Moskwie... Oto obraz politycznego odosobnienia, ktore nam zgotowali Polacy przez porzucenie umówionego z nami programu. Dopóki austryaccy Polacy niemiecko-madziarskiemu dualizmowi nie przeciwstawią austryacko-słowiańskiej solidarności, dopóty w Austryi istnieć będzie mara panslawizmu.... Zwrot nasz zależy zatem od zwrotu Polaków z drogi, jaką obrali.“

— Podajemy dziś resztę projektow do ustaw wypracowanych przez podkomisyą wydziału konstytucyjnego:

III. **Projekt ustawy o władzy sędziowskiej.**

Sądownictwo cywilne i karne wykonywuje się w imieniu Cesarza, w Jego imieniu wydawają się wyroki i uchwały. Ustawa oznacza organizacyą i kompetencyą sądów. Zakres działalności sądów wojskowyhh ogranicza się na sądzeniu wojskowych w służbie czynnej pozostających, jeńców wojennych i piratów, począwszy od 1 stycznia 1869 wszelkie inne czynności dotychczasowe sądów wojskowych należeć będą do sądów cywilnych. Sędziowie mianowani będą przez Cesarza, lub w Jego imieniu, stale i dożywotnie, są oni w wykonaniu urzędu sędziowskiego samodzielni i niezależni, i tylko na mocy wyroku sądowego w przypadkach przez prawo przewidzianych mogą być uwolnieni od obowiązków lub przeniesieni mimo woli. Wszyscy urzędnicy sądowi w przysiędze swej służbowej obowięzują się do przestrzegania ustaw zasadniczych. Przeciw naruszeniu prawa urzędnika sądowego podczas wykonania czynności urzędowych można zanosić skargę przeciw państwu lub sędziemu. Rozprawy tak w sprawach cywilnych jako i karnych są ustne i jawne. W postępowaniu karnem obowięzuje proces oskarżenia. Przy zbrodniach pociągających za sobą kary ciężkie, jakoteż przy wszystkich zbrodniach i przestępstwach politycznych i prasowych rozstrzygają przysięgli o winie oskarżonego. Dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych istnieje we Wiedniu Sąd najwyższy. Cesarz ma prawo udzielenia amnestyi, odpuszczania lub ulżywania kar przez sędziego wyznaczonych z zastrzeżeniem atoli ograniczeń objętych ustawą o odpowiedzialności ministrów. Sądownictwo we wszystkich instancyach oddzielonem zostaje od administracyi.

IV. **Projekt ustawy zasadniczej o urządzeniu trybunału państwa.** W celu osądzenia kwestyj dotyczących kompetencyi i kwestyj spornych prawa publicznego, urządzony zostaje trybunał państwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Trybunał ten rozstrzyga ostatecznie o kwestyach kompetencyi między władzą sądową i administracyjną, między reprezentacyą kraju i głównemi władzami rządowemi, między samorządnemi organami różnych krajów; rozstrzyga następnie o pretensyach poszczególnych królestw i krajów do ogółu i odwrotnie, o pretensyach jednego królestwa lub kraju do drugiego, o pretensyach gmin, stowarzyszeń lub pojedynczych osób do jednego z króle-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Po wyjeździe Dworu do morza, przycichł nieco potok płynących do stolicy cudzoziemców i zagranicznych nowin; nadstawiwszy ucha, można było usłyszeć brzęczenie nowin brukowych. Nie większe jak komary, jak one dzwoniły jakieś wiadomości drobne! Monselet przygotowuje zmartwychwstanie *Almanachu Muz*; Flaubert pisze romans pod tytułem: *l'Education sentimentale*. Nowy Bej Tunisu odkrył w Kartaginie ośm napisów fenickich i zakomunikował takowe akademii napisów; Renan czytał w akademii francuskiej rehabilitacyą Faustyny, żony śp. Marka Aureliusza. Pan Schneider dostał od Cesarza Austryackiego wielką wstęgę Franciszka Józefa, a od Sułtana wielki order Medżidżie; kongres medyczny obraduje pod prezydencyą pana Bouillauda; kongres międzynarodowy antropologów i archeologów zbiera się co wieczór w amfiteatrze szkoły medycznej; Mornemu wystawiono pomnik w Deauville, a Ponsardowi stawiają w rodzinnnem mieście Vienne; w teatrze włoskim przedstawiają *Fradiavolo*, w *Théatre Français* wznowiono *Marcadeta* a w *Gaité Oślą skórę;* panią Thierret zaangażowano do paryzkich Buffów, a Patti ukazała się w *Lunatyczce...*

Tyle przyjemnych drobnostek byłoby utworzyło nieomal jedno szczęście dla Paryża — gdyby nie czarne plamki i nowy zawód spadający z góry.

Jaki?

Już wiecie. Któż nie wie o czarnych punkcikach i ubocznych drogach? Dobrze zainformowani zwiastowali naprawę drogi wolności, zarównanie w niej dziur i wybojów — zaręczali, iż ten gościniec przynajmniej tak gruntownie będzie ubity, jak Haussmanowska szosa. Cieszono się, oczekiwano... Aż pokazało się, że wieści były fałszywe, że się pomylono co do natury przedsięwziętych robót, że nie o *drogę wolności*, ale o *drogi uboczne* chodzi... że na widnokręgu są plamki...

Wydłużyły się fizionomie kochanków niepodobieństwa i pokoju — tylko entuzyazm dzienników urzędowych wezbrał ogromnie... Kto tu o wolności gada? krzyknęli uczciwi ludzie. Czy jej mało? Czy rząd do prywatnego życia się wtrąca? Czy nie możemy spokojnie spać, jeść, do teatru chodzić mając za co kupić krzesło? Nigdy dosyć dla tej gawiedzi! Nie warciście i tego!

Skoro jęło tak łająć dziennikarstwo przyjemne, Paryżanie, potulni w gruncie jak grzeczne dzieci, wrócili do swojej *Skóry Oślej* i drobnych nowin brzęczących jak komary.

Oślą Skórę wznowiono drugiego września. Teraz, kiedy sztuki czarodziejskie żyją dłużej niż cesarstwa, trzeba zapisywać daty przedstawień lub wznowień tych wielkich dzieł: są to wypadki historyczne.

Z pewnością oznaczyć nie umiem o której godzinie grać zaczęto; kiedy kórtyna zapadła na apoteozę, nie wiem. O w pół do pierwszej z północy ukazało się na scenie *Aquarium* cudowne i z ostrygowych muszli zaczęły wychodzić kobiety. Poprzestałem na tem widoku, i podle, poszedłem spać, chociaż już było tylko sześć obrazów do końca. Wybaczcie! Miałem w oczach już tyle złota i dyamentów, iż obawiając się ślepoty, czułem nieprzepartą chęć zamknięcia powiek. Z jakąż rozkoszą po takim widowisku gasi się świecę.

Dokąd dojdzie ten szał ogłupiających przedstawień? Trudno zgadnąć. Sposób to pogrążania umysłów w haszyszowem odurzeniu, przy którem palenie opium jest nieszkodliwą przyjemnością.

Flaubert'a nowego romansu oczekują tu niecierpliwie, mając nadzieję, że będzie dalszym ciągiem Kartagińskiej powieści. Szalona wyobraźnia autora *Salambo*, zapowiada jaskrawości wypalające oczy, okrucieństwa krające serca... Tego właśnie potrzeba. Ale co znaczy tytuł? Co znaczy *Education sentimentale*. Jestże to studyum obyczajów spółczesnych? Wątpić się godzi. Gdzieżby, u licha francuski romanso-pisarz dziś wykrył wychowanie sentymentalne w swoim kraju pod panowaniem rodziny Benoiton? Jednak, kto mógł odbudować Kartaginę rzymskim mieczem zeskrobaną z globu, może znajdzie sentymentalizm w Paryżu.

Zadanie kongresu archeologów jeszcze trudniejsze. Chodzi o rozstrzygnienie pytania, czy ludzie przedpotopowi nie mieli innych domów prócz jaskiń? Ktoś dowiedzie niewątpliwie, że budowali pałace; godność nie dozwoli przypuścić ludziom, żeby ich przodkowie mieszkali jak białe niedźwiedzie.

Komitet chce także wiedzieć, jakie były stosunki między mieszkańcami jaskiń a mieszkańcami jeziór?

Pomiędzy nami mówiąc, komitet jest zbyt ciekawy. Ponieważ jednak zamiary jego czyste, można mu wybaczyć niedyskretne pytania.

Ale zagadnie kto z boku, jakichże warunków potrzeba, żeby wziąść udział w tak uczonym kongresie? Nic łatwiejszego: płacisz dziesięć franków i zasiadasz. Towarzystwo w złożeniu pół-napoleona widzi niezbity dowód zajęcia postępem nauki i o nic więcej nie pyta. Jeżeli za te pół-napoleona ktoś chce sobie nabyć jedynie raputacyą człowieka poważnego, w to nam nie wchodzić. Towarzystwo archeologów ten chwalebny zwyczaj wyniosło ze studyów przeszłości, że nie zapuszcza sondy w niczyje serce.

Kongres medyczny oklaskawszy mowę zagajającą Virchowa, zajmuje się tuberkułami. Memoryały o tej chorobie lecą jak z rękawa... żadnej nie ma dyskusyi, tylko odczyty prac napisanych w tym przedmiocie. Doktór Van Lohe z Amsterdamu, znudzony lekturą, uczynił uwagę, że do Paryża przybył nie na to, żeby słuchał czytania memoryałów, które może w domu przeczytać, ale w nadziei słyszenia rozpraw mogących obchodzić wszystkich medyków.

Protestacya Holendra, parę razy przerwana, nie znalazła echa, a tuberkuły szły dalej swoim trybem. Jeszcze jest stós wypracowań do przeczytania. Jeżeli potem wydział medyczny paryski dozwoli jeszcze komu umrzeć na suchoty, to już będzie rzecz nie do darowania!

Kongres między-narodowy *Zniesienia niewoli*, odbył już dwa posiedzenia w sali Herza. Francuski *Komitet emancypacyi*, hiszpańskie *Towarzystwo Abolicyonistów*, Towarzystwo angielskie *Zniesienia handlu niewolnikami*, były reprezentowane na tem zebraniu przez najdostojniejszych członków. Sześć ras i dwadzieścia krajów dostarczyło słuchaczy: były damy białe, czarne, czerwone i czekóladowe. Członek instytutu Laboulay prezydował. Książę Broglie, Cochin, Yung, Vizcarrondo, Chamerozów siedzieli przy biórze. Guizot wymówił się

stwa krajów lub ogółu; o skargach obywateli państwa względem naruszenia praw zaręczonych ustawami zasadniczemi. Trybunał rozstrzyga sam, czy w sprawie wytoczonej jest kompetencya lub nie; przeciw uchwale jego nie ma apelacyi. Siedziba trybunału państwa jest w Wiedniu; do składu jego wchodzą: prezes i jego zastępca, mianowani przez Cesarza, 12 członków i 3 zastępców, mianowaci przez Cesarza na przedstawienie Rady państwa, z których 8 członków i 2 zastępców przedstawi izba poselska i 4 członków i jednego zastępcę przedstawi izba wyższa. Na każdą z opróżnionych posad przedstawieni będą trzej mężowie uzdolnieni.

Szwajcarya.

Korespondent z Genewy do *L'Opinion nationale* powiada, że mógłby zaniechać przytaczania mów na kongresie pokoju, gdyż jedne po drugich powtarzają się w kółko. Ale obrady te są ciekawemi przez epizody.

Po odczytaniu protokólów odczytano deklaracyę robotników londyńskich, która dowodzi, że aby utrwalić pokój, trzeba wprzódy wolności i stowarzyszenia ludów. Potem odczytano list jakiejś kobiety, która szeroko rozprawia o okropnościach wojny i smutnych jej następstwach — wszystko znane komunały.

Cambeggi który zabrał głos — powiada — że pokój liczy wielu zwolenników we Włoszech, szczególniej w Neapolu, skąd mowca przybywa. Przemawia on za formą rządów federacyjnych, jako dających rękojmię wolności osobistej, wolności gminy i wolności kraju czyli prowincyi. Kończy zaś mowca ciągłą piosenką włoskich demokratów, że trzeba zwalić papiestwo. Słowa te jego wywołały krzyki i hałasy. Fazy chce zabrać głos, ale go nikt nie słucha. Przyjaciele pokoju otwarcie toczyli wojnę na słowa, a gdyby byli uzbrojeni, byliby ją prowadzili krwawo przez miłość pokoju. Przypomina im to nawet prezydujący. W ogóle zdaje się, na co się Fazy skarży, że Szwajcarów nie chciano przypuszczać do głosu, a to z powodu protestacyi ich rozlepionej po murach miasta, w której oświadczają się przeciw Garibaldemu, i potępiają antireligijne mowy na kongresie. „W tych szkalowaniach kościoła i papiestwa — powiada proklamacya — jest zgwałcenie haniebne naszej wolności religijnej i podżeganie do zatargów domowych. W imię pokoju, w imię praw swoich, jako wolni obywatele wolnej rzeczypospolitej, w imię względów należnych gościnności i prawu między-narodowemu, podpisani domagają się szanowania swoich przekonań religijnych."

Po rozpoczęciu na nowo obrad, Chemale mówi za potrzebą zniesienia wojsk stałych, bez czego nie można myśleć o pokoju; dalej mówi przeciw zbytkowi i próżniactwu, jako pobudkom chciwości a stąd i wojny.

Chaudey dowodzi, że wielkie państwa centralistyczne są przyczyną wojny. Mowca przemawia za jednością Niemiec, ale pod formą federacyjną i republikancką. Oświadcza się przeciw zajęciu granic Renu przez Francyę. Następnie utrzymuje, że bez reform socyalnych nie można myśleć o reformach politycznych.

Jeden z delegatów bonońskich mówi: Demokraci, którzy mię tu przysłali, mniemają, że pokój jest ostatniem słowem cywilizacyi, lecz nie da on się pogodzić z utrzymaniem licznych wojsk i bez wolności indywidualnej i federacyi na podstawie demokratycznej. Rewolucya jest jedyną drogą, aby zyskać tryumf prawa. Słowa te nie narażają neutralności Szwajcaryi. Mówca pragnie wolności sumienia i zniesienia przywilejów religii panującej; również oświadcza się przeciw władzy świeckiej papieżów.

Po tem przemówieniu znów zabrał głos Fazy, ale mu nie dozwolono mówić. Chciał on prawdopodobnie zastrzedz się przeciw temu propagowaniu rewolucyi, co mogłoby narazić Genewę. Z powodu przerwy powstała kłótnia między Fazym a przewodniczącym.

Naquet wołał, aby utworzyć republikę demokratyczną, znieść wojska, obalić trony i oswobodzić ludy. Chaos panował w jego słowach i myślach. Jakiś mowca mówił potem po niemiecku i po francusku, i tem rozśmieszył słuchaczy, że ani po niemiecku ani po francusku nie umiał. Smiech ten był jakby lekarstwem na rozdrażnione nerwy zgromadzenia.

Longuet z Caen utrzymuje, że marzeniem jest pokój obok rządów monarchicznych. Chrystyanizm spełnił swoje zadanie; rewolucya spełni swoje. Dalej wchodzi w sprawy nienależące do rzeczy i popisuje się z literackiemi i politycznemi wiadomościami swemi.

Po wielu jeszcze mówcach Dupasquet z Neufchatelu zabrał głos. Występuje on przeciw doktrynom mówców poprzednich, przeciw uderzaniu na religię. Mowę jego przerwano okrzykami. Dobrze więc — zawołał — to u was taki kongres pokoju i wolności! Mniemacie, że wolność da wam pokój. Naprzód nie umiecie szanować wolności u drugich, więc nie będziecie wolnymi. A potem sama wolność nie przyniesie pokoju, musi iść z nią w parze moralność. Patrzcie na dzikich ludzi, wszakże oni są wolni. Czyż chcecie być dzikimi? Mimo przerw i krzyków, Dupasquet dalej ciągnął. W rzeczpospolitach Ameryki południowej panuje wolność a jednak nie ustają wojny. Prowadzą one wojnę, aby jedne drugie uciskać. Republika Stanów Zjednoczonych zatrzymała niewolę blisko wiek cały. I jaką zresztą drogą północ przyszła do przekonania, że trzeba znieść niewolę...

Jakiś Amerykanin wskoczył na trybunę z protestacyą, i przyjęty był oklaskami. Na tem posiedzenie przerwano, a zgromadzeni rozeszli się wśród krzyków — i na ulicy przyszło do szturchańców.

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

II.

(Ciąg dalszy).

W ślicznej powiastce, którą pamięta zapewne każdy czytelnik Przeglądu (*Revue des deux Mondes*), pewien utalentowany romansopisarz skreślił jeden z typów rosyjskiego ducha, którego głęboką i filozoficzną prawdę ten tylko należycie ocenić potrafi, kto przeszedł twardą szkołę niewoli moskiewskiej. *Hrabia Kostia* jestto człowiek dobrze wychowany, miły, dowcipny, uczony nawet; ale ma córkę, której rysy przywodzą mu na pamięć niemiłe wspomnienie. Chce więc zmienić te rysy, obcina włosy tej pięknej dziewczynce, daje jej suknie, wychowanie i zatrudnienia chłopięce; sili się na to, żeby w niej zabić uśmiech, wdzięki, uczucia dziewicze: niepozwala jej być kobietą; wobec świata, wobec ojca, wobec siebie samej, dziewczyna ta musi być mężczyzną!... Przerobić dzieło Boże, przetopić duszę, zmusić istotę ludzką do zmiany jestestwa, osobistości, płci nawet, — oto idea rosyjska! oto system rosyjski w Polsce, oto żywe wcielenie tego systemu który w Sokolnikach odpowiedział na mowę p. Riegera!... Potomek tatarskiej rodziny osiadłej w Czerkasyi, książe Czerkaski nie odbył jeszcze żadnej praktyki w służbie publicznej, nie przeszedł był jeszcze przez żadną gałęź jakiejkolwiek administracyi, gdy wtem nagle, dzięki protekcyi wielkiej księżny Heleny, został Justynianem i Likurgiem kraju którego zupełnie nie znał. Mianowany naczelnikiem departamentów spraw wewnętrznych i wyznań po wypadkach 1863 roku, odebrał polecenie „zorganizowania Polski" przybył tam ze stale powziętym planem, którego formuły krótkiej i zrozumiałej udzielał zresztą każdemu kto go chciał słuchać. Zamierzał on przetopić duszę Polski „wykorzenić w niej *latynizm*, a zaszczepić na to miejsce prawdziwą *słowiańską* cywilizacyą." Człowiek ten, dziwaczna mięszanina Azyaty, biórokraty i Sławianofila, ułożył sobie zrobić lud całkiem nowy i „czysto słowiański" z narodu liczącego dziesięć wieków istnienia, z narodu który on nazywał „feudalnym" dla tego, że był poprostu chrześciańskim i zachodnim. Kraj miał silnie zorganizowaną administracyą, p. Czerkaski ją zburzył; miał finanse nie źle uregulowane, p. Czerkaski je do góry nogami przewrócił; miał stolicę bardzo ożywioną, p. Czerkaski zrobił z niej miasto prowincyonalne; wywołał okropny chaos, który skończy na tem, że utworzy Kurdystan albo Dahomej w samym środku Europy. Pozmieniał nazwy miast i szyldy u sklepów; przepisał porządek nauk w liceach i spisów potraw w restauracyach; szkołom początkowym narzucił pewnego pięknego dnia nowy abecadlnik swego wynalazku: język został jeszcze polski, ale litery muszą być rosyjskie i greckie. Sam sceptyk, jak każdy dobrze wychowany Rosyanin, adept owego *prawosławnego ateizmu*, który niedawno temu urzędownie prekonizowano w Wilnie [1]), stał się, z nienawiści ku „latynizmowi", gorliwym i niezmordowanym apostołem religii syzmatyckiej. Biskupów powysyłał na wygnanie, rozpędził duchowieństwo, jednego dnia pojechał z wielką pompą, sześciokonnym powozem, własną ręką zniszczyć organy w kościele w Chełmie. Wszechmocny i mający na swoje rozkazy całą armią ślepo oddanych mu urzędników, książę Czerkaski lubi jednak postępować jak spiskowiec i bawić się w codzienne zamachy stanu. Sekciarz zaciekły i zimny fanatyk, upiera się przy najbłahszych szczegółach, a jednocześnie najważniejsze i najdrażliwsze kwestye rozcina z przerażającą szybkością i z tą pogardliwą nieświadomością, która cechowała ludzi z r. 1793. Gdy przybywszy do Warszawy przedstawił swój plan pewnemu wysokiemu urzędnikowi rosyjskiemu, człowiek ten, który się był zestarzał w rutynie administracyjnej, odważył się zrobić uwagę, że tak radykalny przewrot wymagałby drobiazgowych studyów: — „Oh! odrzekł na to książę, ja i Milutyn urządziliśmy to wszystko w wagonie, przez drogę z Petersburga tutaj..."

W odpowiedzi swojej p. Riegerowi książę Czerkaski traktował kwestyą polską z dwojakiego stanowiska: ze stanowiska prawa politycznego i administracyjnego. Dowiódł z cyframi w ręce, że pod względem administracyjnym „te kilka *nadwiślańskich gubernij* cesarstwa" (tak nazwał Królestwo Polskie przy grzmiących i przeciągłych oklaskach zgromadzenia) są równie dobrze uposażone jak inne prowincye Rosyi: mają takie same sądy, takie same szkoły i takie same podatki: a nawet podatek od wódki jest tam daleko mniejszy! „Te fakta, rzekł, mogą, spodziewam się, uspokoić sumienie wasze i sumienie całej Rosyi w obliczu Europy i słowiańskich braci." Co się tyczy prawa politycznego, to Rosya sama utworzyła Polskę w r. 1815. Państwo polskie nie istniało już naówczas: „byt swój rozproszyło ono było po rozstajnych drogach całej Europy! Rosya w r. 1815 podarowała Polakom wolność polityczną; ale dobrodziejstwo to Polacy utracili bezpowrotnie przez bunty w r. 1830 i 1863. „Rosya załatwiła raz na zawsze i nieodwołalnie stare swoje rachunki z Polską, i jak nie ma na świecie siły którąby zdołała rzekę wstecz odwrócić, tak samo niema na świecie siły którąby zdołała zmienić dzisiejsze stosunki między Rosyą a Polską!..." Tylko wtedy, gdy „nadwiślańskie gubernie" zrzekną się zupełnie i dobrowolnie wszelkiej myśli odrębnego istnienia, pojednanie stanie się możebnem. Książę Czerkaski zakończył temi słowy: „Gdy synowie Polski z własnego popędu wrócą pod wspólny dach rodzinny, nie jako synowie uporni, ale jak ten marnotrawny syn z Ewanielii pełni skruchy i kornego żalu, wtedy my otworzymy im ręce na rozcież, i nie będzie w trzodzie naszej tak tłustego cielęcia, któregobyśmy nie zabili na tę ucztę radosną!..."

Można sobie wystawić, jak przyjęła „Ruś święta" tę urzędową apologią swojego dzieła w Polsce. „Niepodobna nam — mówią *Moskiewskie Wiedomosti* — opisać wrażenia wywołanego słowami szanownego mowcy; tłumem rzucono się ściskać księcia Czerkaskiego, a ze wszystkich stron wznosiły się okrzyki: „Dzięki ci! dzięki! Niech cię Bóg błogosławi (*spasibo*)!..." Zgromadzenie zmięszane na chwilę, odzyskało dobry humor i wesołość; biesiadnicy powstali i wyszli wszyscy z namiotu między tłum, mając na czele deputacyą i sztandar śś. Cyryla i Metodego. „Byłato zaprawdę chwila niepoRównana, widok porywający duszę. To morze głów ludzkich uspokoiło się w mgnieniu oka, i wszystkie głowy odkryły się na widok tego świętego symbolu jedności słowiańskiej..."

Krótka wycieczka do Kronsztadu zakończyła długą „Słowian zagranicznych" odysseę przez „Ruś świętą." Udali się oni do tego portu zatoki finlandzkiej po to, „aby się miłościwie pokłonić jedynej czysto-słowiańskiej flocie, jaka istnieje na świecie". Admiralicya przyjęła ich z wielką okazałością wojskową, pokazała im fortyfikacye, arsenały, doki, statki i *monitory* stojące w przystani; majtkowie wykonywali różne tańce narodowe. Wyszczególniano w przyjęciu mianowicie gości dalmackich: od czasu bitwy pod Lissą, te jędrne dzieci Adryatyku, które Garibaldi nazywa „braćmi swemi po Italii", nabrały szczególnego interesu dla Rosyi*) Zresztą, jeżeli mamy wierzyć deputowanemu dalmackiemu na kongres moskiewski, ojcu Daniłowi z Zary, stosunki między jego narodem a marynarką rosyjską datują się od dawna, i zawsze były braterskiemi i prawdziwie słowiańskiemi." W roku 1806 flota rosyjska broniła Dalmatów przeciw Francuzom, a podczas wojny wschodniej Dalmaci nawzajem przyjmowali i ukrywali statki rosyjskie ścigane przez angielsko-francuskie okręty. Na obiedzie, który zakończył tę marynarską uroczystość, deputowany nazwiskiem Krsticz wzniósł toast na cześć floty rosyjskiej: „Oby flota rosyjska jak najrychlej została odbudowana i ukazała się na nowo na wodach Euxynu, jako zwiastunka oswobodzenia! Oby sztandar rosyjski powiał nad Dardanelami, oby powiał nad bazyliką świętej Zofii!..." W kronsztadzkiej katedrze złożono wreszcie z uroczystą procesyą sztandar śś. Cyryla i Metodego, świadka tylu biesiad braterskich, symbol słowiańskiej jedności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) „Na bankiecie danym w Wilnie na cześć świeżo nawróconych katolików, jeden z mowców winszując neofitom, uniósł się do tego stopnia, że powiedział, iż woli *prawosławny ateizm* niż religią katolicką." *Wiest, dziennik petersburski* z 22 Lipca.

*) Wierzymy mocno; ale żeby się dowiedzieć o dzielności słowiańskich marynarzów z nad Adryatyku nie trzeba było czekać dopiero bitwy pod Lissą: im to bowiem po wszystkie czasy włoska marynarka zawdzięczała dawną sławę swoją, a głośne zwycięstwa floty weneckiej, genueńskiej i innych, słowiańską się krwią i ramieniem dokonywały. Od czasu jak Włochy utraciły możność rekrutowania marynarzy na wybrzeżach dalmackich, marynarka włoska nic wielkiego nie dokazała. W każdym razie Austryaccy Słowianie niepotrzebnie fatygowali się aż do Kronsztadu żeby się pokłonić „czysto słowiańskiej flocie;" — mogli byli téj słowiańskiéj żądzy zadosyć uczynić i w obrębie Austryi; w Pola bowiem znaleźliby może czyściéj jeszcze słowiańską flotę, tę samę właśnie, która się taką chwałą pod Lissą okryła. *(Przyp. Red. Cz.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września. Dotychczas nie masz obawy, aby się cholera pojawiła w mieście naszem i najbliższych jego okolicach. To, co głoszono jako wypadki cholery w niektórych wsiach, było albo zwykłą biegunką, do jakiéj dało powód niewłaściwe użycie pokarmów, albo najwięcéj choleryną. Mimo tego nienależy spuszczać z uwagi względów ostrożności i ograniczać się co do owoców na gatunkach najlepszych, i to z umiarkowaniem. Policya targowa otrzymała polecenie baczenia na dobroć i dojrzałość owoców na targi przynoszonych.

— Donoszą nam z Nowego Sącza: Rada miejska uchwaliła d. 12 b. m. na wniosek naglący pp. Stoegera i Filipka, aby, gdy Namiestnictwo z obawy przyniesienia cholery, uczyniło kroki celem wstrzymania wielkich zgromadzeń odpustowych, również zwróciło uwagę swoją na wielkie w pewnych czasach zjazdy starozakonnych do kilku rabinów mających wielką wziętość u swoich współwierców. Ostatnia cholera pojawiła się bowiem w Nowym Sączu w domu rabina, którego żona i sługa padły pierwsze jéj ofiarą, a przynieśli z sobą zaród téj choroby przybysze z daleka. Podobnież bywa w kilku miejscach w Galicyi, gdzie w pewne święta starozakonni zjeżdżają się tłumnie do słynnych rabinów, a gdyby porównać daty i zestawienia statystyczne, pokazałoby się, że w takich miejscach cholera najpierwéj się ukazała. Zjazdy takie odbywają się w Nowym Sączu, Dukli, Bełzu, Kossowie, Sadogórze.

— Rada powiatowa w Horodence obrała d. 12 b. m. prezesem swoim bar. Mikołaja Romaszkana, a jego zastępcą p. Ignacego Passakasa. Wybory wszystkie uznano za ważne, prócz wyboru X. Naumowicza; tegoż dnia Rada wybrała wydział nieustający.

— W nocy 2go b. m. pogorzało w Wadowicach górnych w powiecie Wadowickim trzech włościan. Strata wynosi 1,800 złr. Ogień miał być podłożony.

— W Zaleszczykach powstał d. 11 b. m. ogień w kancelaryi urzędu telegraficznego, a mianowicie spaliło się jedno bióro z papierami, tudzież 186 złr., które miały się w niem znajdować.

— *Figaro* paryski opowiada, że d. 11 b m. Berezowski przywieziony został do więzienia w Tulonie wraz z zwykłym transportem zbrodniarzy skazanych do ciężkich robót i nosi już kajdany, czerwoną odzież skazańca i zieloną czapkę, tak jak wszyscy inni galernicy. Podczas odrażającéj operacyi przebrania i okucia, więzień ten zachował zimną krew i spokój umysłu. Wszelako nie dano mu żadnego towarzysza, z którymby wespół dźwigał łańcuch; sam jeden jest przykuty do pryczy w ogólnéj sypialni. Za miesiąc odpłynie on na pokładzie okrętu „Fleurus" do Nowéj Kaledonii.

— Dzień 16ty września poochmurny i dżdżysty. Ciepło doszło do + 15°,6 od + 10°,6. Wiatr zachodni. Barometr stał o 2éj po południu na 330''',00; odtąd opadając wskazywał o godz. 6téj rano 329''',64; termometr zaś + 8°,8 R.

— We środę dnia 18go września, Śgo Józefa z Kopertynu.

KONCERT PATTI. Pochwały oddawane pannie Karlocie Patti po zagranicznych dziennikach, z których niejedne przytoczyliśmy, nie dopisały jeszcze zdaniem naszem rzeczywistości. Wczoraj mieliśmy sposobność słyszenia jej pierwszy raz w Krakowie i widzieliśmy na własne oczy zapał, z jakim ją po każdem zejściu ze sceny żegnano. Panna Carlotta Patti należy niezaprzeczenie do rzędu najpierwszych tegoczesnych śpiewaczek i słusznie okrzyczaną została za niepospolite zjawisko pod względem głosu swego. Ale nie jest to głos ludzki; w tym głosie, który tak mile i dźwięcznie uderza ucho, nie ma tej wibry, która przemawia do serca, wzrusza, rozrzewnia, porywa, a to zarówno, lubo w inny sposób, czy to będzie głos męski lub niewieści. Zrozumieliśmy usłyszawszy ją, dla czego przyrównywają ją do ptaszka, który niema świadomości swojego talentu, a śpiewa nie pod wpływem uczucia jakowego, lecz dla tego, że mu natura dała głos tak dźwięczny i przeznaczyła go na śpiewaka. Natura też przeznaczyła pannę Patti na śpiewaczkę, a to co w niej sztuka wydoskonaliła, tak że nie idzie dalej, nic a nic nie wpłynęło na charakter jej głosu. Głos jej dzwoni srebrem, drży gruchaniem gołębiem, wybija tony tak wyrazisto, jakby kto przebierał po klawiszach dobrego fortepianu, w którym nie odzywa się drzewo ani nie brzęczy struna; głos jej płynie przeciągłym okrągłym tonem fletu, w najwyższych położeniach jakby flageolet wybornego skrzypka, a to wszystko razem wzięte tworzy dopiero głos jej — ale nie śpiew. Jej piersi, gardło, usta, to instrument, z którego płynie albo przeciągły, czysty, żadnym przydechem niezmącony, żadną wilgocią nieobłożony głos, albo wypada w rzutach wybitnych, jakby miała w piersiach, podobnie do organów, osobną na każdy ton piszczałkę, albo przeskakuje z najniższych do najwyższych położeń bez żadnego przejścia. Głosowi temu brakuje jednego tylko przymiotu — ciepła. Dla tego też najwyborniej nadaje się głos jej do takich kaprysów jak „Karnawał Wenecki" Paganiniego, w którym śpiewaczka mogła była iść o lepsze ze skrzypcami, lub jak „Śmiech" z Manon-Lescaut Aubera, bo ten utwór jest trudną igraszką głosu; ale tam, gdzie w śpiewie oddać przychodzi głębokie uczucia, a tem więcej namiętność, — tam panna Patti nie dorówna takiej śpiewaczce, co w głosie swoim nie posiada ani części jej siły, ani rozmiarów w nim głosu, ani metalicznego jej dźwięku, ani niesłychanej ruchliwości narzędzi głosowych.

To nie zarzut, który tu robimy pannie Patti, to właściwość jej, i trzeba ją brać w rachubę zarówno w doborze jej repertoaru jak i w ocenieniu jej śpiewu Nie szukać u niej rzewności, a tem mniej owej energii uczucia, w którem prosty krzyk niekiedy nie wydaje się być grzechem przeciw harmonii. Panna Patti doprowadza głos do wysokości krzyku, ale nie będzie on nigdy krzykiem, a przeto nie zrobi wrażenia takiego, jakie krzyk zrobić musi. U niej ten krzyk wyleciałby z gardła tak gładko i czysto, że nikt w nim nie domyśli się, jakie on maluje uczucie. Panna Patti budzi podziw — porwać i unieść nie może. Ale podziw zastępuje niekiedy zapał i wystarczy za niego. Wczoraj przyjął on wszystkie jego cechy, i dla tego wydawał się być zapałem. Nic to nie ujmuje zalet wysokiej doskonałości tej śpiewaczki; ale jeżeli się od wybornego komika nie żąda, aby w rolach tragicznych występował, to pod względem śpiewu nie dość jeszcze zwracają uwagi na właściwości dramatyczne. To, co się zowie wykładem, jest u panny Patti nieporównanem, ale tylko tam, gdzie śpiew tryska dowcipem, szyderstwem lub igraszką.

Recenzenci spierają się między sobą, czy u panny Patti wszystkie jej te zadziwiające przymioty głosu są wrodzone, lub też przez wyborną szkołę dar z natury dany doszedł do tego stopnia doskonałości i wyrobienia, iż posłusznym się staje woli. Mniemamy, że pytanie to stąd powstało, iż zwykle wielki kładą nacisk recenzenci na szkołę, i jej, to jest rutynie i prawidłowości przypisują, gdy z miernym nawet głosem utrzymują się śpiewaczki. Są one jak żołnierze wyuczeni, którzy się na paradzie dobrze trzymają. Z panną Patti rzecz inna. Posiada ona wyborną szkołę, to jest, studya dozwoliły jej zużytkować dary wrodzone wszechstronnie, ale nie dały jej ani dźwięku głosu, ani siły jego, ani jego ruchliwości i rzutności. Pierwsze kroki nauczono ją stawiać; dalej już ona szła sama i przeszła zakres tego, czego po śpiewaczkach się żąda. Dla tego uchodzi za zjawisko niezwykłe w swoim rodzaju.

Powiedziawszy tyle o pannie Patti, cóż nam przyjdzie powiedzieć o innych artystach koncertu pana Ullmanna?

Zaczął się on od wspaniałej sonaty Beethowena ofiarowanej Kreutzerowi, którą wykonali po mistrzowsku pp. Willmers i Auer na fortepianie i skrzypcach. Dla prawdziwych znawców muzyki była to prawdziwa roskosz, bo nie zawsze zdarzy się usłyszeć to wielkie dzieło w takiem wykończeniu i sumiennem wykonaniu, z głębokiem przejęciem się myślami kompozytora. Sonata owa nieprzebrane stanowi dotąd źródło dla kompozytorów, którzy nieraz jedną jej myślą żywią się, jedną melodyą długo karmią się i rozwodniwszy ją w różne utwory, częstują niemi niewybrednych. Wczoraj całe bogactwo tej sonaty mieliśmy roztoczone, a na to potrzeba było takich mistrzów, jak p. Willmers, niedopiero znany teraz w świecie muzykalnym i p. Auer. Koncert następny Goltermanna na wiolonczelę może dla tego nam nie dopisał, żeśmy mieli pełną jeszcze pamięć Beethowena. P. Popper umie jednak na tym trudnym instrumencie władać smyczkiem, a dla tego mówimy smyczkiem, że się nam zaciąg jego podobał. Dwie melodyjne kompozycye p. Willmersa były także jednem z niepoślednich dań tej muzykalnej uczty. P. Auer grał solo balladę i polonez Vieuxtemps z niepospolitą werwą, a wreszcie i nazbyt znany kaprys Paganiniego, zapewne na to, aby okazać wszechstronność swojego talentu. Barytonista p. Lefort odśpiewał z czuciem „Le vallon" Gounoda, tudzież tegoż samego serenadę, a zakończył wieczór piosenką Nadauda „Bonhomme" przypominającą *cafés chantants*, a przeto jakoś nie odpowiednią ogółowi obszernego i pod wielu względami trafnego programu.

Teatr był przeludniony, a co rzecz u nas niezwykła, wypróżniona orkiestra mieściła także kilka rzędów krzeseł, i z jakie paręset krzeseł zapełniało głąb i jeden bok sceny, tak iż zdawało się, że artyści popisują się wśród licznego grona słuchaczy w ogrodzie, bo dekoracye przedstawiały ogród; my zaś, cośmy zdala słuchali, nie należeliśmy do gości zaproszonych na wieczór muzykalny. I rzeczywiście z trudem dobijano się o wejście, a kto nie dostał biletu na wczoraj, przyjdzie pewnie dzisiaj, bo dziś drugi koncert z nowym programem; za dni zaś cztery koncert we Lwowie.

Do powodzenia koncertów p. Ullmanna i to niemało się przyczynia, że umie się on krzątać i umie użyć reklamy. Czy i tę naszą ocenę za taką poczytają czytelnicy? Być może, lecz ci co byli wczoraj na koncercie, uznają pewnie, żeśmy go jeszcze nie dość ocenili korzystnie, bo grzmoty oklasków, kilkakrotne wywoływanie i żądanie, aby panna Patti powtórzyła piosnkę „śmiechu", czemu też zadosyć uczyniła, świadczą dowodnie, że panował w publiczności zapał, gdy jak powiedzieliśmy wyżej, śpiew panny Patti wzbudził w nas jedynie uczucie podziwu.

Sprawy Sądowe.

Kraków 16 września.

Prezydujący: Dr Roczek; sędziowie: Schnitzel, Fiałkiewicz, Ettmayer, Dr. Sacher; protokolista: Medwej; z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Machalski.

(Podpalenie.) Jakób Flasz, 25 letni młynarczyk z Łąk służył tamże u Wincentego Lekkiego, dzierża-

---

listownie od bywania na konferencyach. Drugi list był od biskupa orleańskiego. Prałat pisze, iż sprawa emancypacyi Węgrów najwięcej zawdzięcza kościołowi. Słuchacze żadną miarą na to przystać nie chcieli.

Zagaił posiedzenie pan Laboulay treściwą mową, w której cel kongresu wyłożył. Potem Wiliams Garrison, niezmordowany robotnik wielkiego dzieła w Stanach Zjednoczonych, odczytał raport o położeniu murzynów wyswobodzonych w rzeczypolitej amerykańskiej, tudzież o usiłowaniach byłych niewolników celem korzystania ze swobody.

Potem zabierali głos inni. W tymże przedmiocie przemawiał książę Broglie, jenerał Dubois były minister Haity w Londynie i kilku niewolników wyzwolonych. Jeden z nich dowodził wymownie intelligencyi rasy czarnej, jej zupełnej z rasą białą równości. Słysząc go, trzeba było temu wierzyć. Mowca był sprzedany dziesięć razy jako niewolnik. „Trzeba przyznać, odezwał się Laboulay, że kupcy robili nie zły interes." — „Bynajmniej! — zawołał ktoś z tłumu — tak sprytny i wymowny niewolnik jest towarem niemogącym przynieść korzyści panom."

Uchwalono odwołanie się do sumienia monarchów, opinii ludów i dobroci Papieża. Kongres między-narodowy wyswobodzicieli niewolników żąda, żeby Ojciec święty wysłał misyonarzy, którzyby rozpowszechniali, mianowicie w krajach interesowanych, doktrynę zniesienia niewoli.

Postanowienie drugie. Zgromadzenie wznosi dziękczynne głosy do Boga, stwórcy ludzi wolnych; dziękuje mu za oswobodzenie czterech milionów w rzeczypospolitej amerykańskiej, i za emancypacyą dwudziestu trzech milionów poddanych w Imperyum rosyjskiem.

Zgromadzenie oddaje hołd pamięci Abrahama Lincolna, dziękuje wszystkim mężom stanu, którzy zasady emancypacyi uprawnili; dziękuje wszystkim ludziom, bez względu na religiją i stronnictwo do jakiego należą, za obronę wielkiej zasady sprawiedliwości. Kongres dziękuje nakoniec rządowi francuskiemu, który jego zebranie upoważnił. Obrady kongresu jeszcze nie skończone.

Wyszła książka pod tytułem „*Histoire de Prusse.*" Autorem jej pan Mazas de Garrion. Zaletą tej pracy, pożądanej w chwili kiedy Prusy groźnie na Francyą patrzą, jest dokładność i bezstronność. Że niedokładna znajomość wroga czy rywala dotkliwie czuć się Francyi dawała, praca Mazas'a znajduje mnóstwo czytelników.

Autor zapatruje się na Prusy zgodnie ze śp. Cousinem; chwali wiele rzeczy, a mianowicie przymioty państwowe Prus: moralność, karność i sforność mieszkańców tego kraju i jego wysoką oświatę. „Obowiązek posyłania dzieci do szkoły, powiada Cousin, tak wrósł w obyczaj kraju, iż go uświęcono osobnym wyrazem *Schulpflichtigkeit* (obowiązek szkolny). Odpowiada on w porządku wojskowym drugiemu wyrazowi: *Dienstpflichtigkeit*. Dwa te wyrazy stanowią całe Prusy — woła filozof — zawierają tajemnice ich oryginalności jako państwa, i zarodek ich przyszłości; zdaniem mojem, wyrażają dwie podstawy prawdziwej oświaty, która składa się ze *światła* i *siły*."

Powyższe założenie Cousina Mazas rozwija. Stwierdzenie tej karności i praktycznego rachowania, które tak zachwyciło francuskiego filozofa, dowodzi, że gieniusz Prus nie jest gieniuszem niemieckim. Metoda pruska regularna, nieomylna jak bregietowski zegarek, nie ma nic wspólnego z kometowym pochodem germańskiego ducha, który raz przepysznym blaskiem noc świata rozprasza, to znowu znika we mgle pragnień oderwanych i poetycznych mrzonek na długie wieki, opóźniając powrót przez astronomów obrachowany.

Śledztwo ściągnięte z pruskiego Sfinxa, w którego cała Francya ma oczy wlepione, zajęło niezmiernie tutejszą powszechność. Autor jest zwięzły: macie fakta — powiada — z nich filozofowie i politycy niech wysnują następstwa.

Prusy miały półtora miliona poddanych w 1701 roku; w 1867, mają dwadzieścia cztery miliony. Jak widzicie — mówi dalej autor — Prusy są dorobkowiczem; nie mają przodków jak Francya, Italia i Anglija. Królestwo Pruskie datuje się od 1701: Elektor Fryderyk III, który się koronował tegóż roku w Królewcu, liczył niespełna półtora miliona poddanych. Ponieważ część Prus wówczas należała do Polski, dyplomacya długo tytułowała Fryderyka nie królem *Pruskim* ale królem *w Prusach.*

Dorobkowicz dotąd rósł z szybkością w dziejach bezprzykładną. Jeżeli jego półtora miliona pierwotnych mieszkańców stało się dwudziestu czteru milionami w ciągu półtora wieku, w drugie półtora, idąc tym samym chodem, Prusy mieć będą 384,000,000 ludności. Prosty ten rachunek dowodzi, że albo podbójcze Prusy trzeba zatrzymać, albo one zagarną całą Europę.

Wyciągnąwszy tak smutny horoskop, autor tem się pociesza, że wzrost mocarstw poddany takiemuż prawu jak wzrost istot organicznych. Doszedłszy do pewnego rozwoju, stają, a postawszy w mierze czas jakiś, zaczynają maleć. Przykładem Austrya, która w parę wieków wzrosła i zmalała. Przykładem państwo Karola V, w którem nie zachodziło słońce, a które dziś zeszło do drobiazgu.

Progresya pruska w tem niebezpieczniejsza, że postępuje racyonalnie. Prusy nie są spadającym potokiem, ani powodzią; rosną pracą wyrachowaną, upartą, posługując się wszystkiemi namiętnościami, byle dojść do oznaczonego celu. Prusy nie mają innych zasad prócz widoków własnej korzyści. Wilhelm długo będąc obrońcą prawa Bożego, zrzuca z tronu monarchów, powołując się na obiory powszechne; zawiera rewolucyjne przymierze z Italiją przeciw Austryi. Król Wilhelm z Bożej łaski, najwięcej prawowitych monarchów zdetronizował. Zawsze zimne i liczące Prusy obrachowują filozofią za Fryderyka wielkiego, jak patryotyzm, stawiając opór Napoleonowi, jak ambicyą, kiedy Fryderyk Wilhelm IV odmówił w 1848 r. korony Cesarstwa Niemieckiego; jak liberalizm, kiedy Bismark wezwał obiory powszechne w przeddzień walki z Austryą.

Rachuby Prus nie ustają nigdy przed dopięciem celu. Że zawsze będą miały co do brania, brać będą. Kto im przeszkodzi? W tem sęk. Czy Prusy pozostaną podbójcze, czy też tylko przygotują grunt dla jedności, która będzie niemiecką, nie pruską? Autor książki, o której mowa, ku temu ostatniemu zdaniu się nachyla. Jasno atoli nie powiada, ani, jak dzisiejsza praca Prus na korzyść Germanii wypadnie — ani, jakie względem Prus winna zająć stanowisko Francya.

Powtarzamy: Praca p. Mazas odznacza się dokładnością faktów i miłością prawdy. To już bardzo wiele wśród rozumowań bez celu i końca, które jak mydliny płyną obecnie z ust ludzi bez przekonań i sumienia.

wcy młyna. Z powodu złego wiktu oddalił się Flasz samowolnie od swego służbodawcy, który mu z tego powodu zatrzymał kilka reńskich. Flasz postanowił się zemścić na swym panie, i to w sposób dowodzący aż nadto jak dalece wychowanie jego jest zaniedbanem. W nocy z d. 10 na 11 czerwca podłożył ogień pod stodołę Wincentego Lekkiego, która spłonęła do szczętu wraz z całym sprzętem. Szkoda ta wynosi przeszło 500 złr.; z tego tylko stodoła była zabezpieczoną, a Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia wypłaciło Lekkiemu 80½ złr. Lecz pożar ten nie zaspokoił jeszcze zemsty Flasza; w nocy z d. 19 na 20 czerwca, tj. w tydzień później podpalił znowu młyn, który również zgorzał do szczętu. Towarzystwo krakowskie wypłaciło właścicielowi baronowi Laryszowi 1180 złr., lecz szkoda była naturalnie daleko większą.

Jakób Flasz przyznaje się w zupełności do wszystkiego. Obwiniony jest to typ tych włościan naszych, co wzrastają bez wszelkiego wychowania i wykształcenia. Podobnemu stanowi rzeczy należy tylko przypisać te często się powtarzające podpalenia. Według świadectwa moralności, Flasz opuszczał samowolnie służbodawców, nie chodzi na nabożeństwa, przez co, jak się urząd parafialny wyraża — „dał dowody opieszałości, która do licznych występków otwiera drogę.“ Oskarżony zeznaje, że powziął złość na Lekkiego dla tego, że mu nie chciał „jadła“ poprawić. Na pytanie prezydującego, dla czego się zemścił w tak okropny sposób, odpowiada: „Jakoś źle mi przyszło do woli, takie były poduszczenia złe.“

Prez: Czyś ty kiedy chodził do szkół? *Osk:* Nigdy. *Prez:* A do kościoła? *Osk:* Czasem tylko. *Prez:* Żałujesz ty, żeś się tej zbrodni dopuścił? *Osk:* Oj bardzo żałuję.

Według zeznania p. Józefa Jezierskiego, rządcy dóbr barona Larysza, szkoda właściciela młyna wynosi do dwóch tysięcy reńskich.

Obecny przy rozprawie p. Władysław Tokarski urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie oświadcza, że dyrekcya ponosi 1219 złr. szkody.

Kara w danym przypadku powinna być wymierzoną na dożywotne więzienie, tem bardziej, że podpalenia dokonał obwiniony na dwa zawody, z czego powstała znaczna szkoda. Z. prokuratpra Danecki zwróciwszy jednak uwagę na okoliczności łagodzące, jakiemi są: życie dotychczas nienaganne, przyznanie zupełne, wiek młody i wychowanie zaniedbane, wnosi, aby Sąd skazał Jakóba Flasza na 20 lat ciężkiego więzienia.

Prez: Masz co powiedzieć jeszcze na swoją obronę?

Osk: (milczy — potém całuje prokuratora w rękę).

Dr Machalski oświadcza, że z. prokuratora wszystkie okoliczności łagodzące z taką wyliczył dokładnością, iż sam na obronę swego klienta nic już przytoczyć nie może.

Sąd skazał Jakóba Flasza na 12 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżony prosi, aby mu jeszcze co zmniejszyć, a gdy mu przezydujący przedstawia, że to być nie może, że zresztą i tak już bardzo łagodny zapadł wyrok, przyjmuje takowy.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 17: Gwoździa Antoniego — o kradzież; Jastrzębskiego Wojciecha i wspólnika — o kradzież; Podstolika Wojciecha — o ciężkie obrażenie ciała; Banasia Wojciecha — o kradzież; Szewczyka Jana — o kradzież; Koniołka Wawrzyńca i wspólnika — o ciężkie obrażenie ciała,

We środę d. 18: Warcholikowej Agneszki — o kradzież; Klapwalda Lewka — o oszustwo;

We czwartek d. 19: Kubicy Jędrzeja — o zabójstwo; Rubisa Macieja — o kradzież; Synawca Jana — o kradzież;

W piątek d. 20: Strzegały Szymona — o ciężkie obrażenie ciała i Strzegałowej Anny — o podpalenie (jedna rozprawa); Lipschütza Rafała — o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go września.

HOTEL SASKI: Tadeusz Dunin, Juliusz Bilewski z Galicyi, Feliks Ciszewski właś. d. z Kongresówki, Konstanty Koźmiński wł. d. z Kongresówki, Stanisław Korytowski z Kongresówki, Lucyna Smacznińska z Kongresówki, Gustaw Brancter z Monachium, Edward Jędrzejowicz właśc. d. z Dylągówki, Helena Smacznińska z Kongresówki, Kazimierz Żeliński z Cichowa, Erazm Niedzielski właśc. d. ze Śledziejowic, Wiktor Hiller kupiec z Wiednia, Edward Stanowski właś. d. z Owczar, Władysław Waldorowicz z Warszawy, Bronisław Malisz ze Lwowa, Henryk Pielański wł. d. z Szar, Albin Bucholtz z Grybowa, Jan Ferdynand Haudeck por. huzarów z Mexyku, Józef bar. Konopka właśc. dóbr z Mogielan, Franciszek hr. Łubieński właś. d. z Kazimierza, Aleksander Bogusz z Lubasza, Marcin Karpiński wł. d. z Galicyi, Władysław Wielogłowski wł. d. z Galicyi, Henryk Bogowolski z Suwałek, Zygmunt Humnicki wł. d. z Kongresówki, Walerya Sieroszewska z Warszawy, Anna Ciemeżewska z Warszawy, Anna Braüll z Wiednia, Jan Milikowski ze Lwowa, Józef Cichocki właściciel dóbr, Tadeusz Cybulski z Kongresówki, Tekla Trzebożyńska z Kongresówki, Adam Trybczyński z Warszawy, Paulina Śliwińska, Julia Glińska, Emilia Wardęcka z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Nietrofeni Leszczyński z Petersburga, Michał Dobrzyński właśc. d. z Jodłowy, bar. Rozenberg Lipiński wł. d. z Płazy, Hugo Logo, Tomasz Reithofen, Jan Raven ze Szlązka, Mikołaj Chitrow z Rosyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Kornel Chwalibóg z familią wł. d. z Grojca, Jan Kępiński z żoną właśc. d. ze Szczurowy, Wojciech Kuciński wł. d. z Kongresówki, Antonina Schöngutowa z familią z Bochni, Franciszka Langowa wł. d. z Kijowa, Józef Rozenfeld ze Lwowa, A. Koźmiński z żoną wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Szymon Ringelheim kupiec z Tarnowa, Helena hr. Dębowska wł. d. z Galicyi, Arnold Amster właś. d. z Czerniowiec, Zygmunt hr. Dębowski wł. d., Apolinary Dzwonkowski właś. dóbr z Galicyi, Markus Klarfeld kupiec z Prus, Apolinary Zieliński wł. d. z Sącza, Leokadya Dąbska wł. dóbr z Oświęcima.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krajowy lwowski o przedłużeniu na czas nieoznaczony władzy ojcowskiéj nad Markiem Wysockim. — Dyrekcya szkoły górniczéj w Wieliczce o rozpoczęciu wykładów w tejże szkole z d. 1 października. — Sąd obw. tarnopolski Piotra Ines o wniesieniu przeciw niemu pozwu przez Waleryana Podlewskiego o wykreślenie ze stanu bier. dóbr Hinkowce sumy 13,500 złp.; rozpr. ust. 22 października; kurator Dr Weisstein, zast. Dr Frühling. — Dyrekcya pocztowa we Lwowie o otwarciu z d. 16 września stacyi pocztowéj w Lipicy Dolnéj. — Sąd kraj. lwowski o zakazie rozpowszechnienia 41 Nr czasopisma ruskiego *Ruś.* — Sąd obw. samborski o utworzeniu konkursu na majątek Jana Witosławskiego; kur. Dr Szemelowski, zast. Dr Pawliński; termin zgłaszania się do ostatniego listopada 1867. — Sąd obw. złoczowski pp. Romana i Petronelę Heggenbergerów o wydaniu przeciw nim nakazu zapłaty sumy wekslowéj 30 złr. na rzecz Majera Rappeporta; kur. Dr Schrenzl, zast. Dr Lewicki. — Sąd obw. złoczowski pp. Karolinę Kruszelnicką, Lejbę Hornsteina, Jana i Aleksandrę Janowiczów i Julią Cześnicką, o wydanym im przez Maryą Fellner pozwie o ekstabulacyą sumy 25,000 złp. ze stanu biernego ⅓ część dóbr Manajowa; ustna rozprawa 21 października kur. Dr Starzewski, zast. Dr Lewicki.

Posady: Przy urządzie podatkowym w Krakowie posada kontrolora z pensyą 1,200 złr.; podania w trzech tygodniach do Dyrekcyi finansowéj we Lwowie. — Przy sądzie krajowym karnym w Krakowie posada chirurga z płacą 84 złr.; podania w czterech tygodniach do Prezydyum tegoż sądu.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza zgubionego wekslu na 400 złr. przez Józefa Eichingera wystawionego a przez Ozyasza Czaskes akceptowanego o zwrót takowego do tegoż sądu w dniach 45. Sąd krajowy lwowski posiadacza zgubionego przez Józefa Hermana wekslu na 135 złr. wystawionego przez Aleks. Falińskiego i Fran. Piątkowskiego, a przez tegoż Fr. Piątkowskiego akceptowanego o zwrot takowego do tegoż sądu w dniach 45.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 16 września.

(*S. K.*) Pokojowo brzmią urzędowe mowy zagraniczne, i król Pruski pokojową mową przy otwarciu sejmu północnych Niemiec szereg ten zamknął; ale świat nie chce i nie chce pokładać wiary w pokój i upatruje zbyt jaskrawą sprzeczność między mowami a czynami panujących. Bo też i mimo tych aż do uprzykrzenia powtarzanych zaręczeń pokojowych, uzbrojenia idą swoim trybem na prawo i na lewo. Jedna tylko Austrya stanowi w tym względzie wyjątek; jej rząd myśli tylko o pokoju, i dla utrzymania go ani szuka przymierzy, ani przyjmuje tych, które mu się nastręczają, a nawet swoją tak osławioną oszczędność posuwa do tego stopnia, że ledwie i jak dla formy robi nic nieznaczące wydatki na broń iglicową.

Szkoda tylko, że publiczność nie sądzi rzeczy tak różowo i ze stanowiska tak pokojowego jak rząd, a przeciwnie zaczyna przewidywać, że przy pierwszem spotkaniu odosobniona i rozbrojona Austrya padnie, jak dotąd bywało, ofiarą.... Jeżeli stosunki zewnętrzne nie są pocieszającej natury, w nierównie jeszcze czerniejszem świetle niż one przedstawia się położenie wewnętrzne monarchii. Choćby chcieć tłómaczyć i usprawiedliwiać dualizm, który jak dotąd państwa nie wzmocnił, jako akt koniecznością wywołany, nie da się zaprzeczyć, że rząd postąpił z nie do darowania nieostrożnością, kiedy dał Węgrom wszystko bez zapewnienia się, jak dalece oni w sprawie finansowej do zgody skłonni będą. I teraz patrzymy gdyby na tragi-komedyą, jak się po całych tygodniach pisze, mówi, toasty spełnia, z początkiem każdego tygodnia obiecuje przyjście do zgody, aby w końcu ani na krok nie postąpić.

Tym samym trybem szły rzeczy i w minionym tygodniu, z tą różnicą, żeśmy się w końcu dowiedzieli półurzędową drogą, że się pp. ministrowie porozumieli, i że mają delegacyom przedłożyć elaborat zdolny obie strony zadowolnić.

Nie jestże to postępowanie na prawdę dziecinne, i nie zdradzaż ono albo najelementarniejszego początkowania, albo zupełnego przeżycia się w sztuce rządzenia? Czy nie było obowiązkiem obu rządów porozumieć się między sobą w tak ważnej kwestyi przed zebraniem się delegacyi, przedłożyć im rzecz już gotową i zostawić rozumowi i uczuciu sprawiedliwości komitetu możność i prawo przyjęcia, zmienienia, lub odrzucenia przyjętych warunków.

Nie brakło czasu kiedy szło o orzeczenie, kiedy i w jaki sposób delegacye zebrać się, obradować i postanowienia swoje wydawać mają — na obmyślenie tych wszystkich szczegółów miano czasu dosyć; ale zabrakło go, kiedy trzeba było się zdobyć na przygotowanie rzeczy tak, aby to ciężkie i niezgodne ciało znalazło zadanie swoje na pół załatwione, daty zebrane, i wskazaną drogę najwłaściwszą dla dojścia do rezultatu słusznego i mogącego obie strony zaspokoić. Temu powierzchownemu i lekkomyślnemu postępowaniu władzy wykonawczej zawdzięczamy ten niesmaczny widok, jaki się teraz przedstawia, i tę ciągłą łataninę, przy której ani kroku naprzód nie zrobiono. Gdy się, oprócz tego wszystkiego, pomyśli o tajemniczej zasłonie, jaką się delegacya otacza, jakże się tu dziwić, że zastraszona fantazya publiczności wystawia sobie rzeczy tak awanturnicze, że nawet się niegodzi czytelników niemi zajmować; — o jednej z obiegających tu wieści musimy jednak wspomnieć, bo ona głównie przyczyniła się do utrzymania giełdy w dotychczasowem usposobieniu; chcemy mówić o unifikacyi długu państwa.

Nie jeden może nie zrozumieć znaczenia tego słowa, i dla tego pozwolimy sobie dać niejakie objaśnienia: Pod unifikacyą rozumie się sprowadzenie całego długu do jednej i tej samej stopy procentowej i do równości prawnej, tak ażeby został się jeden tylko dług, dajmy na to 6cio lub 5cio procentowy, bez żadnych premij. Póki chodzi tylko o stopę procentową i póki dobrej woli pojedyńczego wierzyciela pozostawiony jest wybór między zamianą swojej wierzytelności na nowe dowody a zatrzymaniem dawnej, dopóty jest to raczej rzeczą formy, niemogącą nadwerężać kredytu Państwa, owszem mogącą zbawiennie nań wpłynąć, gdyżby istotnie wcale nie szkodziło uprościć barwną gmatwaninę naszego długu publicznego złożonego z przeróżnych pozycyj od 1 do 5cio procentowych. Ale jeżeli ta unifikacya nie jest dobrowolna, jeżeli uwłacza prawom, jakie nabył wierzyciel pod względem premij i hipoteki, a oprócz tego zmusza go jeszcze do jakich dopłat (Arrosirung), — natenczas jest ona najgorzej wybranym środkiem finansowym, i jak dla nas redukcya procentów byłaby nierównie pożądańszą od ugody pod takiemi warunkami zawartej.

Gdy atoli słychać było o unifikacyi przymusowej, i to z taką pewnością, że nawet wymieniano już matematyka, któremu obrachunek dotyczący miał być powierzony, nie ma się co dziwić, że giełda była ospałą, i jedynie trwającej dotąd apatyi oraz niechęci do kupna przypisać trzeba, że się ta ospałość nie wzmogła i nie przerodziła w co gorszego, i że ajenci zagranicznych domów musieli poprzestać na nieśmiałem spróbowaniu, czy im się nie uda sprzedać naszych papierów rządowych na tutejszym targu. Jeżeliby się jednak takie wieści miały powtarzać, albo, czego Boże broń, sprawdzić, możemy zaręczyć, że nastąpiłaby panika w czasach pokojowych nigdy niewidziana; — mamy wszelako nadzieję, że jak tyle jej poprzedniczek, i ta wieść złowroga upadnie i że prędka ugoda na teraz kłam jej zada, a na przyszłość powtórzyć się nie pozwoli.

Interesa obracały się w minionym tygodniu w najszczuplejszych granicach; w najbardziej ulubionych dla spekulantów papierach, a wiele z nich zupełnie znikło z targu; stan ten trwa jednak od kilku tygodni, i jakeśmy powiedzieli, jedynie bezwzględnej stagnacyi przypisać trzeba, że prawie żadne zmiany w kursach papierów nie nastąpiły.

Akcye kredytowe stanęły na 183,20, przeto o $^{3}/_{10}$ niżej, akcye kredytowe węgierskie na 6 złr. agio, więc o $^{8}/_{10}$ spadły; więcej dotnięte zostały akcye banku narodowego, bo stanęły na 682, a zatem o 8 złr. gorzej; jedynie akcye banku anglo-austryackiego podniosły się o 2 złr. na 106,75.

W akcyach kolei żelaznych nie było ruchu, przeto ani zmian prawie żadnych w ich kursach zapisać nie można: akcye kolei północnej stanęły bez zmiany, pierwsze na 171, drugie na 174; trochę się podniosły akcye Staatsbahn do 239,50 (więc tylko o 70 kr.) i akcye kolei południowej do 188,25 (o 75 kr.) za to spadły akcye kolei galicyjskiej na 213,75, więc 3 ¼ złr., podobno, że publiczność wątpi, aby ta kolej miała i nadal tak świetne jak dotąd dochody.

Przy niepewności obecnego położenia zwraca się uwaga publiczności na obligacye pierwszeństwa w srebrze; nie można powiedzieć, aby dla tego ruch był w nich znaczny ani kurs wyższy; w przecięciu wszystkie się trochę podniosły, najwięcej jednak obligacye pierwszeństwa kolei południowej bo 220,75, więc o 1,75. Przeciwnie obligacye kolei północnej Karola Ludwika i Czerniowieickiej uległy małemu spadkowi.

Również w małym obiegu były papiery rządowe; a w ogóle one spadły, a mianowicie:

5% w wal. austr.	z 52,30	na 51,90,	więc o	40 kr.
„ nieopodatkowane	z 58,30	„ 57,90	„ „	40 „
pożyczka w sr.	z 1864 „ 74,—	„ 73,—	„ „	1%
„ „	z 1865 „ 79,75	„ 78,—	„ „	1¾%
5% narodowa pożyczka	66,50	„ 65,50	„ „	1%
5% metaliki	z 57,90	„ 56,90	„ „	1%

Pożyczki loteryjne także się zniżyły, i tak:

Losy z 1864	z 76.50	na 75.80,	więc o 70 kr. niżej,
„ z 1860	z 84.90	„ 84.30,	„ o 60 „ „
„ z 1854	z 73.50	„ 72.75,	„ o 75 „ „
„ z 1839	z 139.50	„ 138,	więc o 1½% „ „
„ kredytowe	zostały po 127.25.		

Obligacye indemnizacyjne i listy zastawne nie zmieniły się przy zupełnej w nich stagnacyi i braku ruchu, tylko listy dóbr skarbowych spadły na 107.75, więc o ¾%.

Weksle na zagranicę i monety jak w przeszłym tygodniu: na Londyn po 123.75; na Paryż po 49.05, więc trochę się podniosły; również Napoleondory z 9.89 do 9.91; srebro z 121 do 121.25.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Smirzyce 16 września. W Bernie kanclerz baron Beust w przejeździe do Reichenberga, (gdzie go obrano posłem do Rady państwa *P. Red.*) był przyjmowanym przez namiestnika barona Poche, burmistrza Dra Giskrę i inne znakomitości tegoż miasta.

Na przemowę wice-prezydenta miasta i prezesa Izby handlowej, odpowiedział kanclerz:

„Pyzjmijcie panowie serdeczną podziękę za przyjęcie, jakiego doznaję; umię zawsze wysoko cenić wszelki objaw zaufania publicznego, a w Bernie tem więcej, ponieważ się to stało pod hasłem męża, którego poważam, i z którym od dłuższego czasu łączą mnie najściściślejsze węzły przyjaźni. (Długie oklaski).

„Zaufanie wasze jest dla mnie teraz podwójnie cennem, gdyż droga, którą kroczę, staje się tu i owdzie węższą i uciążliwszą, jak to inaczej być nie mogło. W takich chwilach zaufanie publiczne jest podwójnie cennym zadatkiem powodzenia. Pomny jestem obowiązków, które mi zaufanie to nakłada, tuszę sobie, że takowe usprawiedliwię. (Długie oklaski). Liczę na to, że ci, co mnie zaufaniem swojem otaczają, sprawiedliwymi będą dla tego, którego krokom dziś wasze dobre życzenia towarzyszą. (głosy: Tak jest. Naturalnie!). Nie zechcecie zapomnieć, że spinający się po stromej ścieżce od czasu do czasu musi wypocząć, aby nie uledz (brawo! brawo!) i że ten, który nie obiera najbardziej spadzistego miejsca, aby się dostać na górę, przeto jeszcze nie spuszcza celu swego z oczu.

Panowie, czy kiedykolwiek zaufanie wasze w zupełności usprawiedliwić zdołam, niewiem, lecz możecie być pewni, że zaufanie swe położyliście w mężu, który ma szczerą chęć na nie zasłużyć. Panowie! czuję się podwójnie zaszczyconym przemową prezesa Izby handlowej; interesa Izb handlowych zawsze uwzględniać będę i szczęśliwym jestem, że na zadane pytania mogę odpowiedzieć kilkoma zaspakajającemi słowy. Dzieło ugody uważam za skutecznie i szczęśliwie zakończone i silną żywię nadzieję, że w jak najkrótszym czasie pozbawieni będziemy tego co nas wszystkich niepokoi, tj. niepewności korzyści. Zresztą stósunki są tego rodzaju, że z mojej strony nie wątpię, że pokój utrzymanym będzie; w dowód czego może wam posłużyć także okoliczność, że stósunki handlowo-polityczne z Prusami na nowo się zawiązują, i mniemam, że i w tym kierunku stanie się zadosyć interesom waszym.

Szczerze ubolewam, że mnie dziś pociąg pospieszny tak prędko unosi z Berna i że tu dłużej zabawić nie mogę; tu, gdzie tak ważne się znachodzą czynniki budżetu naszego, gdzie tak ważne gospodarskie gałęzie przemysłu naszego tak świetnie są reprezentowane. Spodziewam się, że niebawem na dłuższy czas do was przybędę, aż do tego czasu zostawcie mi zaufanie wasze, a teraz żegnam was serdecznie.“

Przemowie tej towarzyszyły grzmiące, przeciągłe oklaski; kanclerz wyjechał do Smirzyc, dokąd przybył marszałek sejmu książę Auersperg.

Monachium 15 września. Słychać za rzecz pewną, iż szef gabinetu Lutz zamianowany został ministrem sprawiedliwości, a dyrektor policyi Lipowski przeznaczony jest na szefa gabinetu i sekretarza królewskiego.

Paryż 15 września wieczór. *L' Etendard* pisze: Wiele dzienników donosi, że odwiedziny Cesarza Napoleona na dworze berlińskim są pewne i bliskie, i dodają zarazem, że hr. Goltz wyjechał do Biarritz dla wręczania zaprosin urzędowych. Doniesienie to jest błędnem. Król Pruski dawno już zaprosił Cesarza; hr. Goltz nie potrzebował ponawiać zaprosin. Wszelako prawdopodobny czas podróży do Berlina nie jest jeszcze stale oznaczony.

Paryż 15 września. *Monitor wieczorny* donosi, że były poseł francuzki w Mexyku, p. Dano przybył 28go sierpnia do Nowego Jorku. Wraz z nim przybyli pełnomocnicy belgijski i włoski, tudzież 200 Francuzów, którzy opuścili Mexyk i wracają do ojczyzny. Konsulowie francuzcy w Vera Cruz i Tampico popłynęli prosto do Francyi. — *L' Etendard* donosi, że odpowiedź duńska na notę pruską z d. 22 sierpnia już odeszła; rząd duński oświadcza w niej, iż gotów jest do poufnych układów z Prusami.

Powyżej podajemy w całej osnowie przemowę kanclerza barona Beusta, jaką miał w Bernie w przejeździe do Reichenberga. Wbrew objawiającym się w ostatnich dniach wieściom, że układy deputacyi, tyczące się ugody finansowej, wypadną na wyłączną korzyść Węgrów, prezes ministrów nazywa rezultat „pomyślnym i szczęśliwym.“ Wzmianka o przyjaźni, jaka go łączy z prezesem izby niższej, ma cechę czysto prywatną. Baron Beust z „swojej strony“ nie wątpi, że pokój będzie utrzymanym; dowodem tego ma być ponowne zawiązanie stosunków handlowo-politycznych z Prusami. Żałujemy, że kanclerz silniejszej nie mógł przytoczyć rękojmi. Co baron Beust chciał powiedzieć, mówiąc o utracie „niepewności korzyści“ (*Unsicherheit des Gewinnes*), pojąć nie możemy. Najważniejszem jest atoli to, co pominął w przemowie. Baron Beust stanął na ziemi morawskiej i ani słówkiem nie dotknął stosunków morawsko-czeskich, które od czasu rozwiązania sejmów czekają swego załatwienia.

Od chwili koronacyi Cesarza w Peszcie, agitacye stronnictwa skrajnego w Węgrzech przybierały coraz większe rozmiary. Ugoda, jaką Węgry zawarły z Austryą, liczy bowiem jeszcze wiela przeciwników zwłaszcza w komitatach; w samej stolicy węgierskiej niemało jest przyjaciół politycznych Koszuta. Ostatnie listy byłego dyktatora powiększyły jeszcze szeregi malkontentów. Rząd węgierski nie przeszkadzając rozszerzeniu takowych, chciał pokazać, jak bezsilnemi są zabiegi Koszuta; tymczasem niebawem się przekonał, że osiągnął przez zbytnią łagodność cel przeciwny. Reprezentacya gminna miasta Erlau przesłała w tych dniach Koszutowi adres ufności. Minister spraw wewnętrznych baron Wenckheim rozporządzeniem z dnia 14go b. m. występuje przeciw wszelkiego rodzaju adresom ufności dla Koszuta i oświadcza, że na przyszłość wszyscy, co podobne wnioski stawiać lub popierać będą, na mocy artykułu 9go ustawy z r. 1723 przed kratki sądowe odstawieni zostaną. Artykuł wspomniony mówi o zbrodni zdrady przeciw ojczyźnie. Innem rozporządzeniem minister zakazuje odbycia „ogólnego zgromadzenia honwedów“, jakie miało mieć miejsce w Aradzie. — Przed ogłoszeniem tych rozporządzeń, które świadczą o ważnym zwrocie w polityce rządu węgierskiego, ministrowie mieli prywatną konferencyą z jenerałem Türrem, który przybywszy niedawno do Pesztu, korzysta z każdej sposobności, aby potępić postępowanie skrajnej lewicy w sejmie węgierskim, tudzież zwolenników Koszuta. Tym sposobem Türr oddaje wielkie usługi zachwianemu już nieco stronnictwu Deaka.

Węgierski minister sprawiedliwości p. Horwath ukończył projekta ustawy o małżeństwie cywilnem, nowej ustawy prasowej i nowej ustawy o stowarzyszeniach, które jeszcze w bieżącej kadencyi mają być przedłożone izbie peszteńskiej.

Skąpo jest dziś wiadomości politycznych, żaden bowiem fakt większej wagi nie zdarzył się. Wyjazd Cesarza Napoleona do Berlina zajmuje dziś już szczególniej uwagę publiczną, jakkolwiek czas tej podróży nie jest jeszcze naznaczony; ani też niewiadomo, czy Cesarz Napoleon będzie w Berlinie przed, czy po odwiedzinach Cesarstwa Austryackich w Paryżu. Wprzódy zaś jedzie król Pruski do Hohenzollern, biorąc ze sobą tylko barona Schleinitza, ministra dworu. Ztąd wnoszą, że król żadnych spraw politycznych nie będzie miał do załatwienia. Poprzednio ma król Pruski odwidzić zięcia swego W. ks. Badeńskiego.

Powrót Cara i żony jego z Krymu naznaczony jest dopiero w drugiej połowie października. Car wracając ma odbyć przegląd wojsk na Ukrainie i Wołyniu.

Z Nowego Jorku otrzymano z d. 6 b. m. wiadomości parowcem. *New-York-Tribune* mówi, że spór o władzę między prezydentem Johnsonem a jenerałem Grantem, jest groźny. Donoszono jednak, że jest już zagodzony. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych wynosi 2653 milionów dolarów; w roku bieżącym zmniejszył się on o 55 milionów.

Z San Domingo donoszą przez Nowy Jork z d. 31go sierpnia, że prezydent Salnave w skutku powstania na Hajti uszedł, a prezydencyę Rzpltéj Dominikańskiéj ofiarowano jenerałowi Cabral. O ratowaniu się ucieczką Salnava dawno już donoszono, ale wczoraj była wiadomość z Hajti, że powstanie stłumione. Ostatnie to jednak doniesienie było datowane z Nowego Jorku 4go, gdy dzisiejsze jest z 6go.

Mémorial Diplomatique zaprzecza najwyraźniéj, aby Cesarz Maksymilian powierzył jakiemukolwiek członkowi domu orleańskiego papiery tyczące się swojego na tron wstąpienia, a tem mniéj, aby zamierzono te domniemane dokumenta ogłosić. Korespondencya Cesarza Maksymiliana z książętami Orleańskimi odnosiła się do kondolencyi po śmierci królowéj Maryi Amalii. Cesarz Maksymilian przesłał papiery swoje margrabiemu Corio swojemu ajentowi dyplomatycznemu w Brukselli z poleceniem oddania mu ich w swoim czasie lub w przypadku jego śmierci, spalenia ich. Margr. Corio spełnił, czego od niego żądano. Zapewne papiery o których ogłoszeniu donoszono, zawarte były w owym pakiecie. *Mém. dipl.* mniema, że dalekiem było od charakteru zmarłego Cesarza, ogłaszaniem dokumentów dać dowody osobistéj niechęci.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Reichenberg 17 września. Kanclerz bar. Beust przyjmowany jest wszędzie z największą przychylnością. W odpowiedziach na mowy witające go, wskazał on konieczność pojednawczości.

Peszt 17 września. Sejm węgierski zwołany jest na dzień 29 września.

Petersburg 16 września. Depesze z Liwadyi donoszą wbrew tendencyjnym pogłoskom, że stan zdrowia Cesarza Aleksandra jest wyborny.

Berlin 16 września wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Kreuz Ztg* pisze: Nic nie uprawnia do przypuszczania, że Cesarz Napoleon ma przybyć do Berlina.

Haga 16 września. Król zagaił dziś Izby mową tronową. Powiada, że wewnętrzne położenie kraju jest zadawalniające; zapowiada projekt do ustawy względem powiększenia armii. Oddzielenie Limburga uzyskało uznanie międzynarodowe. Król nadmienił wreszcie o stosunkach przyjacielskich do Belgii.

Konstantynopol 16 września. W. książę Michał, brat Cara, przybył tutaj. W Epirze i Tesalii wybuchły niespokojności; były tam wielkie przygotowania, aby wywołać powstanie. Rosya odrzuciła propozycyę Turcyi względem zawarcia przymierza. Turcya zwraca się więc na nowo ku Francyi.

Kursa. Wiedeń 17 września godzina 2 po połud. Metaliki 58·60. — Pożyczka narodowa 65·50. — Losy z roku 1860 82·90. — Akcye banku 681. — Akcye kred. 182·10 Londyn 123.35. — Srebro 121.25. — Dukat 5·89.

Paryż 16 września wieczór. Renta 69·40 — kupon odcięty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr. .	121½	119½
Dukat ważny. . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . .	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
— — stare „	83¾	82¾
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 15 wrze. (t)	złr. c. ut.
5% Metaliki. . . .	58 30
5% Pożyczka narod.	65 40
Akcye banku wied.	682
— — kred.	182 90
Losy 5% z r. 1860.	83 40
Srebro	121 25
Londyn 10 funt. szter.	123 50
Dukat pojedynczy .	5 90

Wiedeń 16 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 70	51 50
— Pożyczka narod.	65 60	65 40
— Metaliki na m. k.	56 75	56 50
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	69 25	68 50
— — chor. i b.	69	68 —
— — galicyjs.	66 25	65 25
— — bukow.	64 —	63 —
— — siedmgr.	62 75	62 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 50	92 30
4% Galicyjskie. . .	79 —	— —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	138 50	137 50
— — — 1854	73 —	72 50
— — — 1860	83 60	83 40
— — — 1864	75 70	75 50
— Como-Rente.	20 —	19 50
— Kredytowe	127 75	127 50
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	100 —	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	24 50	23 50
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	684	682
Zakładu kredytowego	183 10	182 90
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan	— —	— —
— rządowéj tr.-a.	239 80	239 60
— zachodniéj c. El.	142 25	141 75
— Pardubickiéj .	125 —	124 50
— południowéj .	188 50	188 —
— Galicyjskiéj . .	212 75	212 25
— Czerniow. .	174 50	174 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	103 50
Augsg. 100 zł. nr	4	103 —	102 75
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 10	102 90
Hamb. 100 mark.	2½	91 —	90 75
Londyn 10 fun.	3	123 70	123 50
Paryż 100 frank.	3	49 —	49 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 —	16 80
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 91	5 90
— — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco* . .	5 88	5 87
Napoleondory . . .	9 90½	9 89½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 50	12 35
Imperyały rosyjskie	10 12	10 10
Srebro	121 50	121 25
— kupony . . .	121 50	121 25
Talary związkowe .	1 82	1 81½
Pruskie bilety kas. .	1 81¾	1 81⅓

Lwów 14 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 92	5 85
Półimperyał rosyjski	10 18	10 2
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 88
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 30	79 53
— — m. k.	84 24	83 49
Obligi indem. b. kup	66 83	65 92
Akc. kol. gal. b. kup.	216 —	212 50
„ „ lwow.-czer.	175 33	172 83

Warsz. 14 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 98
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 60	69 10
kupon „	— —	— 91⅑
Listy likwidacyjne „	57 83	57 50
kupon „	—	1 15⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 17	54 17
5% Pożyczka loteryjna	115 25	114 75

Wrocł. 14 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	83 $^{1}/_{12}$	82 $^{7}/_{12}$
Polskie bilety bank. .	84⅛	83¾
„ Listy zastaw.	88	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 13 wrześ.	
Renta 3% . .	69 70

Londyn 13 wrześ.	
Konsole	94 $^{11}/_{16}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Od Administracyi „CZASU."

W końcu bieżąceego tygodnia wyjdzie i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach, w osobnem odbiciu z „Czasu," rozprawa ogłoszona w *Revue des deux Mondes* i przełożona na polskie, pod tytułem:

KONGRES MOSKIEWSKI i panslawistyczna propaganda,

napisał ***Julian Klaczko.***

Cena 50 cent.

Przez Administracyę „CZASU" otrzymać można w tych dniach wyszłe dzieło *Jana Wincentego Smoniewskiego*, Czł. c. Tow. Nauk. Krak.

ZBIOR WIADOMOŚCI

O MAGISTRACIE KRAKOWSKIM,

od najdawniejszych czasów, wydane nakładem *Ks. Konrada Ściborowskiego.*

Dzieło to w swojej materyi obszerne, od dawna pożądane, otwiera nam dopiero oczy na skład i przywileje Magistratu i Rad miejskich krakowskich dawnych, jak równie wykazuje nam majątek tychże Rad tak ruchomy jak nieruchomy. Czytelnik w podziw wprawiony będzie, przeczytawszy nieznane dotąd oryginalne spisy bogactw ze złota, srebra itd., i innych kosztowności Ratusza Krakowskiego od najdawniejszych czasów. Dzieło to przyjęte pewno będzie przez wszystkie Rady miejskie kraju naszego z odpowiednią ciekawością.

Dobrzeby było, żeby wszystkie Magistraty galicyjskie na podobny sposób ogłosiły dzieje swe dawne.

Administracya „Czasu" każdemu z prowincyi nadsyłającemu do niej franco 1 złr. 50 c. przesyła je na miejsce. (1570-1-3)

Obwieszczenie.

L. 664

Arcybractwo Miłosierdzia i BANKU POBOŻNEGO.

Postępując w myśl artykułu 20 urządzenia Banku Pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch, i sukienne, które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione wykupionemi nie zostały, dnia 18 Listopada i następnych 1867 roku od godziny 9 z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennej pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej reszta, czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie; nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością. (1569-1-3)T

Kraków dnia 6 Września 1867 r.

Wychodzący dawniej w odcinkach „Czasu" Romans p. t. (1466--3)T

PÓŁDJABLE WENECKIE

POWIEŚĆ od ADRYATYKU

I. J. Kraszewskiego,

ukazał się w osobnem odbiciu i można go we wszystkich znanych Księgarniach po cenie złr. 2 c. 25 nabyć.

Polecamy ten Romans szczególniej wszystkim lubownikom beletrystyki.

Co tylko wyszła i jest do nabycia we wszystkich znanych Księgarniach

HOMERA ODYSSEJA.

Przekładał z greckiego ***Antoni Bronikowski.***

Część druga (Rhaps XIII—XXIV).

Cena 1 złr. 70 c.

Cena całego dzieła tom 1 i 2 złr. 3 c. 40.

Staraliśmy się cenę tego wybornego tłómaczenia klasycznej poezyi jak najtaniej obliczyć, w tej nadziei, że znajdzie o ile można jak największe rozpowszechnienie. Ogólne stósunki społeczeństwa ludzkiego zostały dzisiaj prawie te same, jak w tej 2,000 lat dochodzącej poezyi; z taką prawdą i dokładnością są opisane. Czytający to tłómaczenie, a tém samém przeniesiony żywym opisém w stary świat grecki, wynurzy swoje prawdziwe podziękowanie panu tłómaczowi za jego na tym polu podjęte starania, lecz niemniej każdy znawca literatury greckiej odczyta z prawdziwą przyjemnością to dokładne tłómaczenie. (1467--3)T

KSIĘGARNIA J. PRIEBATSCHA w Ostrowie.

W dobrach Jaszkowice,

w powiecie Wadowickim, jest kilka set kóp **narybku,** to jest

kroczków i pół-kroczków Karpiów

do sprzedania. — Odpowiedzi na zapytania nadesłane pod adresem **F. L.** poste restante Brzeźnica, natychmiast udzielanemi będą. (1410-2-3)T

W SZKOLE GIMNASTYKI

Nowy Świat N. 7,

rozpoczynają się ćwiczenia dnia 17 Września r. b. i odbywać się będą **w Poniedziałki, Środy i Piątki od godz. 5 do 7 w wieczór.**

Wpis i wyjaśnienia przy ulicy Dominikańskiej N. 490 I. piętro.

(1413-1-3) ***Fr. Tuszyński.***

PODZIĘKOWANIE.

Prawdziwe pobożności uczynki są jak te fiołki, co się skromnie w trawce ukrywają, a do koła roznoszą woń miłą. Podobnie się stało teraz w Jasienicy. JW. hrabia S. B., powracając z kąpiel Iwonickich, ofiarował dobrowolnie datek znaczny na odnowę kaplicy, stojącej przy drodze, z tem atoli wyraźnem zastrzeżeniem, aby nikt o tem nie wiedział.

Pobożny dawca postąpił sobie jak mało, ale jak na prawego katolika przystało: bo spełnił czyn wspaniały, i pragnął, aby było ukryte imię fundatora. Stosuję się chętnie do objawionej woli, dla tego tylko, bo nie mogę zmniejszać zasługi pobożnego fundatora; ale zechce mi darować czcigodny hrabia, że dopełnię także i z mojej strony powinności miłej, i nieznajomemu mi dawcy podziękuję publicznie naszym prostym ale szczerym wyrazem: „niech Bóg hr. S. B. zapłaci stokrotnie," o co w modłach kapłańskich kornie prosić nie zaniedba

(1412) wdzięczny *X. Jan Nep. Steczkowski*, W.-Dziekan oraz Proboszcz.

Jasienica 12go Września 1867.

HEMOROIDY.

Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie i Mikolasza we Lwowe (277--18)

Do wynajęcia:

2 Stancye na dole przy ulicy Rajskiej.

2 Pokoje na trzeciem piętrze w Rynku.

Wiadomość w Handlu ***Wojczyńskiego.*** (1533-2-3T



Szczególnie dobre i tanie Zegarki, Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW *M. Herza,*

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6."

„Aussenseite de Zwettlhofes,"

nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający; — Zegarki nieobciągane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości ck. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach	od	10—12 zł.
dto z brzegiem złotym i kopertą odskakującą	„	13—14 „
dto damskie	„	13—18 „
dto cylindr. o 8 kamieniach	„	16—17 „
dto z podwójną kopertą	„	15—17 „
dto ze szkiełkiem kryształow.	„	15—17 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„	16—19 „
dto z podwójną kopertą	„	19—23 „
dto angielskie z podwójną kop.	„	19—25 „
dto dla panów wojskowych, z podw. kopertą	„	24—26 „
dto Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku	„	28--30 „
dło dto z podw. kopertą	„	35—40 „
Złote cylindrowe, (złoto N 3), na 8 kamieniach	„	30—33 „
dto ze złotą kapslą	„	37—40 „
dto damskie na 4 i 8 kamien.	„	27—30 „
dto „ emaliowane	„	34--36 „
dto „ ze złotą kapslą	„	36—40 „
dto „ emaliowane z dyamentami	„	45—48 „
dto „ ze szkiełk. kryszt.	„	42—45 „
dto „ z podw. kopertą na 8 kamieniach.	„	45 - 48 „
dto „ emaliowane z dyamentami	„	58 65 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„	40—44 „
dto lepsze z kapslą złotą	„	50—60 „
dto z podwójną kopertą	„	55—58 „
dto z kapslą złotą po złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	„	120 „
dto ze szkiełkiem kryształowem i kapslą złotą	„	60—75 „
dto damskie	„	45—48 „
dto „ ze szkłem kryształ.	„	56 - 60 „
dto „ z podwójną kopertą	„	54 - 56 „
dto „ Remontoirs		70, 80, 90, 100 „
dto „ „ z podwójną kopertą		110, 120, 150 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem		7 „

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co dzień do nakręcania . . . złr. 9, 10, 11,
co 8 dni do nakręcania . . . złr. 16, 20, 22
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 33, 35
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. . . . 28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamówienia zamiejscowe wypełniają się najpunktualniéj, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione. (1388-7-12)

Zegarki złote i srebrne przyjmuję po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz,

Zegarmistrz w WIEDNIU Stefansplatz. 6.

Nadzwyczajne doniesienie.

Koncert pożegnalny.

Dziś we Środę 18 Września o 7 wieczorem

Gdy projektowany Koncert w Tarnowie zaniechanym został, pan Ullman korzysta z tego wolnego dnia, aby dziś w Krakowie dać

trzeci i nieodwołalnie ostatni

KONCERT PATTI;

zarazem korzysta ze sposobności, aby donieść, że na ten nadzwyczajny Koncert **zniżył ceny** jak następuje:

Loża parterowa I. piętra 12 złr. — Loża II piętra 10 złr, — Wszystkie krzesła numerowane, miejsca w Parterze, Orkiestrze, na Balkonie i Scenie 2 złr.— Wstęp na Parter 1 złr.— Wstęp na Galeryę 50 c.

Program składa się z 10 sztuk:

Panna **Patti**

śpiewać będzie: 1, Aryę z „Lindy di Chamounix." — 2. Pollacca z „Purytanów" — i na ogólne żądanie piosnkę „Śmiech."

„Tercet" (D-Dur) z Beethowena na fortepian, skrzypce i wiolonczellę

Willmers, Auer i Popper.

Wielki „Duet" na skrzypce i wiolonczellę Leonarda i Servais.

Auer i Popper.

Julian Lefort

odśpiewa: a) Aryę z „Don Sebastian" Donizettego; — b) „Gniazdo opuszczone" (le nid abandonné) Nadaud.

R. Willmers

odegra swego utworu „Dzień letni w Norwegii."

L. Auer

odegra „Reverie" p zez Vieuxtemps i „Perpetuum mobile" Paganiniego.

D. Popper (1573)

odegra: a) „Romanza" przez Batt — b) „Gavotte"

Pragska Akademia handlowa.

Rok szkolny rozpoczyna **z dniem 1 Października r. b.** Wpisy ostateczne dnia 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, gdzie również każdego czasu dostać można bezpłatnie prospektów.

Praga dnia 15 Sierpnia 1867. (1316-6-7)T

Z polecenia Rady Zawiadowczej: Dyrektor **Karol Arenz.**

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński" z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p. stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali.

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

(1311-11-12 Vormals ***Franz*** jetzt ***Stefan Fernolendt.***

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74." —Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Zawiadamiam niniejszem, że tak na całą **zachodnią Galicyę,** jako i na całe **Królestwo Polskie**

Skład Fortepianów

wyrobu mojego w Handlach pod firmą:

***Kazimierz Henisz* w Krakowie i Kielcach,**

jako właściciela powyższych Handlów, urządziłem

I. Bösendorfer,

Ces. król. Fabrykant fortepianów.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, zawiadamiam szanownych interesowanych, że fortepianów powyższych o tyle taniej niż nawet w samej fabryce u mnie dostać można, o ile że procentami, jakie mnie fabryka przy obszernych interesach odstępuje, z szanownymi interesowanemi dzielić się będę.

(1397-7-10)T ***K. Henisz*** w Krakowie.

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu wypróbowana i za dobrą i zdrową uznana

najnowsza patentowana Kawa,

nastręcza rzadką korzyść, że z 1go łuta tejże otrzymuje się 6 filiżanek smacznej kawy.

Jeden łut kosztuje tylko 1 centa.

Dostać można w Krakowie, w mieście u Panów M. Jawornickiego, S. Zaczyńskiego, Jana Nagla, J. F. Fischera, Adama Krywulta, Stanisława Feintucha, G. M. Goebla i Synów, Józefa Goebla (Syna), J. Kosza, J. K. Kaczmarskiego, Hermana Fritscha, Jana Miklitscha, Jana Janigi, Hugona Artla, M. Zawiły, J. Federowicza: na Stradomiu u P. L. Thorna; na Kazimierzu u R. L. Horowitza. (1251-8-12)

C. Stein i Spółka w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 1 33

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia miejskiej cegielni i wapiennika, razem lub też pojedynczo, w trzechletnią dzierżawę, to jest od 1go Stycznia 1868 aż do ostatniego Grudnia 1870 roku, odbędzie się w trzech terminach: tj. w d. 3, 10 i 17 Października 1867 w gmachu Magistratu, zawsze o godzinie 10, przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie ryczałtowej 4.003 złr. 18 kr. w. a., lub osobno od dochodu cegielni 2.001 złr. 59 kr. w. a. — zaś od wapiennika 2.001 złr. 59 kr. w. a.

Wadyum wynosi 400 złr. 31½ kr. wal. austr.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 10 przed południem w każdym dniu licytacyi będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu. (1562-1-3)T

Podgórze dnia 13 Września 1867.

A. Siedlecki.

Pałacyk przy ulicy Łobzowskiej pod L. 3, naprzeciw niegdyś Macewicza ogrodu, składający się z 7 Pokoi, Przedpokoju, Kaplicy, 2 balkonowych Pokojów, Kuchni, Spiżarni, 2 Piwnic, Stajen na konie i krowy, Wozowni, Lamusu, tudzież Oficynki, 2 Ogrodów: kwiatowego warzywnego i owocowych — jest od 1go Października t. r. na czas dłuższy lub krótszy, razem lub częściowo, do wynajęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu, lub za frankowanymi listami pod adresem: A. R. N. 395, przy ulicy Floryańskiej. (1352-2)

PROPINACYA

w PŁOKACH,

od 1go Października r. b. do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (1537-2-3)T

Noty udziału po 5 złr.

w grze towarzyskiej na **ck. Losy Państwa z 1864 r.**

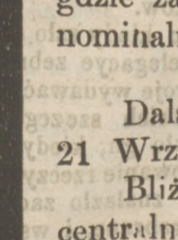
Przez dalsze 9-miesięczne wpłacanie po 5 złr., każden przystępujący przychodzi w najtańszy i najwygodniejszy sposób w posiadanie jednego ck. Losu państwa z roku 1864 na 50 złr., a podczas wpłaty gra na wszystkie Losy towarzystwa. (1468--5)

Kantor wymiany ***Jana Roznera*** w Cieszynie.

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-35T)



Przedmioty optyczne z Wystawy Paryskiej,

z najlepszemi nowo udoskonalonemi szkłami, sprzedaje skład Fabryki WEISERA w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 40,) o 25% taniej od wszystkich po gazetach ogłaszanych Cenników. — Panowie kupujący zechcą się łaskawie przy obstalunku do tego zastósować. — Nieodpowiednie i stare przedmioty odmieniają się. — Obstalunki wykonywują się najakuratniej (1291-13-24)T

Austryacko-za-atlantyckie Towarzystwo

WYWOZU ZAPAŁEK

Gdy wymagalna, st'sownie do § 5go Statutów, dla ukonstytuowania się Towarzystwa liczba Akcyj już subskrybowaną została, zbierze się **w Krakowie** w dniu 30 Września r. b. **o godzinie 11ej z rana** w Sali Izby handlowo-przemysłowej, przy ulicy Wiślnej pod L. 178 na II piętrze

pierwsze Zgromadzenie Jeneralne,

na które Szanownych PP. Akc) onaryuszów niniejszem się zaprasza.

Wartość nominalna każdej Akcyi wynosi [illegible] złr.

Subskrypcye przyjmuje Dom bankowy w **Krakowie**

F. J. Kirchmayer i Syn,

gdzie za złożeniem jako pierwszej wpłaty 10 procent od nominalnej wartości, kwity interymalne Subskrybentom wydane będą.

Dalsze subskrypcye akcyj przyjmowane będą do dnia 21 Września r. b.

Bliższą wiadomość powziąść można w biórze filialno-centralnym Towarzystwa w wspomnionym lokalu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Dyrektora.
2. Ukonstytuowanie się Towarzystwa akcyjnego na podstawie § 5go Statutów.
3. Obiór Rady Zawiadowczej.
4. Uchwalenie zwrotu dotychczasowych kosztów założenia przedsiębiorstwa w myśl § 15 Statutów.

Wiedeń 30 Sierpnia 1867.

Komitet Założycieli.

(1470 7) T

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.

(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, również do odwoniania w szpitalach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścicielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze c. k. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparata dla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne węże** dla stajen, odlewarń **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,

(733-21-24)T właściciel przywileju w Wiedniu Praterstrasse 42 2. Stiege, Stock.